

Wiadomość Tygodnia

GENERAL SALEZJANÓW NAPISAŁ LIST O KARD. HLONDZIE

W dniu 19 maja 2018 roku Ojciec Święty Franciszek upoważnił Kongregację ds. Kanonizacyjnych do promulgowania dekretu dotyczącego heroicznego cnót sługi Bożego Augusta Hlonda (1881–1948), salezjanina, arcybiskupa Gniezna i Warszawy, prymasa Polski, kardynała, założyciela Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej.



Z tej okazji Przełożony Generalny ks. Ángel Fernández Artime skierował list do salezjanów i członków Rodziny Salezjańskiej, w którym, po przybliżeniu poszczególnych etapów życia czcigodnego sługi Bożego, zarówno jako salezjanina, jak i arcybiskupa oraz prymasa Polski, uwypukla jego niektóre szczególne rysy, rozpatrując je pod kątem cnót, jak i przyglądając się mu jako człowiekowi wezwanemu do wypełnienia wielkich i odpowiedzialnych zadań.

„Kardynał Hlond był człowiekiem cnoty, świetlistym przykładem salezjanina zakonnika i wspaniałomyślnego pasterza, ascetą zdolnym do prorockich wizji. Posłuszny Kościołowi i stały w pełnieniu władzy, wykazał się heroiczną pokorą i niezłomnością w momentach największej próby. Pielęgnował ubóstwo i praktykował sprawiedliwość względem ubogich i potrzebujących. Dwoma filarami jego duchowego życia, zgodnie ze szkołą św. Jana Bosko, były: Eucharystia i Maryja Wspomożycielka. W historii Kościoła Polskiego kardynał August Hlond był jedną z najwybitniejszych postaci pod względem religijnego świadectwa swojego życia, wielkości, różnorodności i oryginalności swojej duszpasterskiej posługi, a także – znoszenia cierpień, którym stawiał czoła z nieustraszoną duchem chrześcijańskim, znosząc je dla Królestwa Bożego. Zapalony apostołski był tym, co wyróżniało dzieło duszpasterskie i duchową fizjonomię czcigodnego sługi Bożego Augusta Hlonda, który, przyjmując jako swoją dewizę biskupią *Da mihi animas coetera tolle*, jako prawdziwy syn św. Jana Bosko potwierdził ją swoim życiem osoby konsekrowanej i biskupa, dając świadectwo niezmordowanej miłości duszpasterskiej”.

W tym roku, w którym Wiązanka zachęca do pielęgnowania sztuki słuchania i towarzyszenia, świadectwo czcigodnego sługi Bożego Augusta Hlonda ukazuje go jako prawdziwego przewodnika i pasterza swojego ludu, zaangażowanego w obronę wolności Kościoła i godności człowieka w czasie znaczącym wielkimi próbami i prześladowaniami, jakich doświadczyła Polska w czasie niemieckiej okupacji, a potem – komunistycznego reżimu.

Pełny tekst listu po włosku można znaleźć na www.infoans.org

Wiadomości krajowe

XXIV KAPUCYŃSKIE SPOTKANIE MŁODYCH W WOŁCZYNI

Każde spotkanie wołczyńskie to zatrzymanie się przy jakimś misterium chrześcijańskim. W tym roku pochylamy się nad tajemnicą wspólnoty.

Osobą, która chce Ci pokazać drogę do Jezusa Brata, jest św. Franciszek z Asyżu. Jednak takim człowiekiem może stać się również Twój brat – osoba żyjąca bardzo blisko Ciebie: przyjaciel, kole-

ga a nawet ktoś obcy. Wystarczy tylko przyjąć ten dar, którym jest drugi człowiek. Zatem nie przegap okazji do bycia z kimś „razem”, do stawania się przyjacielem – a może nawet bratem? – tu-

maczył zebranych br. Piotr Kowalski OFMCap – główny organizator spotkania.

Motto XXIV Spotkania Młodych w Wołczyźnie brzmi: *Razem*.

To jedno słowo bardzo trafnie ujmuje ducha wspólnoty zaszczerpionego nam, kapucynom, przez św. Franciszka z Asyżu. Bóg jest Trójcą – wspólnotą Trzech Osób – a my jesteśmy stworzeni na Jego obraz i podobieństwo. Dlatego potrzebujemy wspólnoty, aby móc rozwijać się, funkcjonować... aby móc po prostu żyć pełnią życia. – dodaje br. Mateusz Magiera OFMCap – rzecznik prasowy Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów – Prowincji Krakowskiej.

Festiwal rozpoczęto klasycznie od rejestracji uczestników. Wołczyńska wspólnota młodych zgromadziła Polaków, Bułgarów, Austriaków, misjonarzy z Afryki oraz gości z Rosji. Oficjalnego otwarcia spotkania dokonali w asyście kolorowych zwierzątek br. Piotr Kowalski OFMCap, br. Bartosz Tkaczyk OFMCap oraz Burmistrz Wołczyzna Pan Jan Leszek Wiącek. Włodarz miasta przekazał symboliczny klucz do bram miejskich organizatorom festiwalu, zapewniając jednocześnie o wsparciu oraz życzliwości ze strony samorządu.

Na dobry początek zagrały dla nas dwa zespoły: Pinokio Brothers oraz Play & Pray. Alternatywą był kurs tradycyjnego tańca bułgarskiego prowadzony przez młodzież z tegoż kraju w kultowym „białym namiocie” – wyjaśniał br. Piotr Tokarz, który od wielu lat prowadzi dokumentację fotograficzną spotkań.

Na zakończenie dnia wszyscy zgromadzili się na nabożeństwie tematycznym – *Poznaj, które poprowadził br. Adam Stramski OFMCap*. Była to dobra okazja, aby uświadomić sobie wartość wspólnoty oraz piękno, które drzemie w otaczających nas ludziach. Całość zebrał br. Piotr Szaro OFMCap, który poprowadził wieczorną modlitwę oraz wprowadził wszystkich zebranych w kontemplację treści usłyszanych podczas nabożeństwa.

II Dzień

Drugi dzień festiwalu rozpoczął się od Jutrznii oraz śniadania. Po nich miało miejsce modlitwa dziękczynienia poprowadzona przez brata Piotra Szaro. Nie zabrakło również nieco ruchu na porannej rozgrzewce. To wszystko miało wspomóc słuchanie świadectw działania Boga w życiu dwóch braci: Tomasza Światały oraz Michała Steca.

Centralnym punktem dnia była Eucharystia sprawowana przez brata Pawła Paszko. W swojej homilii, posługując się obrazami z Księgi Ozeasza, przypomniał zebranych o bezgranicznej miłości Boga do wszystkich ludzi.

Po południu spotkaliśmy się w mniejszych grupach, aby rozważyć biblijny obraz Boga Ojca.

Wszyscy z podnieceniem oczekiwali wieczornego koncertu kapucyńskiego zespołu KapEl'a. Dlaczego? Uczestnicy zapytani co takiego wyjątkowego jest w tym zespole odpowiadali w następujący sposób: *KapEl'a... To jest to! To muzyka, która trafia nie tylko do głowy, ale i do serca. Zachwyca mnie to, że bracia tworzą muzykę na tak wysokim poziomie.* – Piotr z Zagórza



Bracia i tym razem nie zawiedli. Podbili serca publiczności, która nie chciała pozwolić im zejść ze sceny. Dla tych, którzy nie gustują w muzyce miało miejsce spotkanie z misjonarzami. Bracia Tomasz Światała, i Robert Wnuk z Republiki Środkowoafrykańskiej oraz Artur Ziarek z Czadu opowiadali o swojej pracy na czarnym lądzie. Natomiast brat Maciej Jabłoński, który w przyszłym tygodniu wyruszy na misję, podzielił się historią swoich przygotowań do wyjazdu oraz wrażeniami z dwumiesięcznego pobytu w Afryce.

Podczas wieczornego nabożeństwa br. Paweł Paszko wprowadził w medytację biblijnej przypowieści o miłosiernym Ojcu i synu marnotrawnym. Na zakończenie każdy z uczestników otrzymał opaskę z symbolami

B > Λ V

przypominającymi, że Bóg jest większy od naszych wzlotów i upadków.

III Dzień

Trzeci dzień festiwalu stanowił dobrą okazję do zapytania młodych dlaczego przyjechali do Wołczyzna? Oraz jak się tutaj czują?

Wołczyn to niezły pomysł na udane wakacje. Są tu świetne koncerty, ciekawe konferencje i wspaniali ludzie. Czego chcieć więcej? – Maciej ze Szczecina

Doświadczenie prawdziwych relacji, nabranie dystansu do codziennego życia i prawdziwa radość – właśnie to daje mi Wołczyn. – Natalia z Poznania

Jestem na Wołczyźnie pierwszy raz. Zaprosił mnie kolega i bardzo cieszę się, że tu przyjechałam. Wśród ludzi, którzy tak jak ja poszukują głębokiej relacji z Bogiem czuję się naprawdę świetnie! – Kinga ze Szczecina

Zachwyca mnie otwartość, która cechuje wszystkich uczestników spotkania. Jestem pierwszy raz na Wołczyźnie, a czuję się jak w wielkiej rodzinie. – Basia z Tychów

Centralnym punktem trzeciego dnia Spotkania Młodych w Wołczyźnie była Eucharystia. Najświętszą Ofiarę sprawował Jego Ekscelencja Damian Andrzej Muskus OFM, biskup pomocniczy archidiecezji krakowskiej. W swojej homilii przypomniał, że tylko Bóg może uczynić z nas prawdziwą wspólnotę. Święty Franciszek z Asyżu, dzięki doświadczeniu ojcostwa Boga oraz relacji z Nim, zgromadził wokół siebie braci, dla których starał się być dobrym, jak Bóg był dobry dla niego. Po Mszy świętej Ojciec Biskup spotkał się z młodymi, a także, odpowiadając na zaproszenie uczestników spotkania, odwiedził skąpane w deszczu pole namiotowe.

W dobrym przeżyciu dzisiejszego dnia pomogły konferencje i świadectwa wygłoszone przez Michała Nikodema, Andrzeja Sowę oraz siostrę Teresę Pawlak.

Ukoronowanie dnia stanowiła Liturgia Pokutna poprowadzona przez księdza Krzysztofa Kralkę SAC wraz ze wspólnotą *Przyjaciel Oblubieńca*.

IV dzień

Kolejny dzień Spotkania Młodych w Wołczyźnie pomógł zebranych odkrywać wartość wspólnoty, jako szczególnego miejsca działania Boga. Przyczyniły się do tego konferencje wygłoszone przez braci kapucynów Tomasza Łakomczyka i Sebastiana Majchra oraz Pana Jacka Pulikowskiego.

Bardzo otwarcie i wprost mówił o kwestiach gender, macierzyństwa i ojcostwa. 0 % owijania w bawełnę, 100% konkretów. – Tak o konferencji Jacka Pulikowskiego wypowiadała się Basia z Bytomia. Natomiast Weronika z Nowej Soli poruszona konferencją br. Tomasza Łakomczyka dodała: *W sposób obrazowy pokazał, że nie ma idealnego czło-*

wieka, ale we wspólnocie jest siła pochodząca z najlepszych cech tych, którzy ją tworzą.

Chrystus wybiera na apostołów łaski Bożej, kogo chce, jak chce i kiedy chce. W tym roku pięciu braci przyjęło święcenia prezbiteratu. Są to: Wojciech Sokółowski, Mateusz Skoczylas, Daniel Kowalewski, Wojciech Marek Pawłowski oraz Ryszard Dorda. Zgodnie z długą tradycją bracia neoprezbiterzy odprawili „na Wołczyń” uroczystą Eucharystię, podczas której dziękowali Bogu za darmowy i niezаслужony dar kapłaństwa. Homilię wygłosił br. Bogumił Kusiak. Poruszył w niej kwestie potrzeby bliskości Boga oraz drugiego człowieka, którą każdy z nas nosi w swoim sercu.

Nie zabrakło czasu na wspólnotową modlitwę jutrznią oraz nieszporemami, a także na spotkania w grupach. Odbyły się również dwa niecodzienne wydarze-

nia: popołudniowe tańcowanie pod białym namiotem oraz mecz Kapucyni vs „reszta świata”. Jak przystało ubogim i pokornym – bracia pozwolili wygrać drużynie przeciwnej.

Wyjątkowymi wydarzeniami były również: Koncert zespołu Maleo Reggae Rockers oraz zamykające dzień nabożeństwo *Wybierz*, przygotowane przez braci Mateusza Skoczylasa i Ryszarda Dordę. Podczas nabożeństwa prezbiterzy modlili się wstawienniczo nad uczestnikami prosząc dobrego Boga o rozeznania zarówno życiowego powołania, jak i rozpoznawania działania Boga w codziennym życiu.

Zakończenie

Niestety wszystko co dobre szybko się kończy. Dzięki temu lepiej doceniamy w naszym życiu wartościowe chwile.

Ostatni, wyjazdowy dzień „Wołczyń” przeżywany był pod hasłem *Wypełnij*. Rozpoczął się on jak zwykle: poranną toaletą, jutrznią, śniadaniem i modlitwą. Tuż po porannym wprowadzeniu miała miejsce konferencja podsumowująca całość spotkania przygotowana przez br. Wojciecha Czywczyńskiego.

Uroczystą Eucharystię, celebrował br. Tomasz Żak - Minister Prowincjalny Krakowskiej Prowincji Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów. Homilię wygłosił br. Piotr Kowalski - główny organizator spotkania. Po Mszy świętej nadszedł czas na ostatni punkt programu XXIV Spotkania Młodych w Wołczyń - uroczyste rozesłanie wszystkich uczestników z zachętą, by czerpali siłę z jedności wspólnot parafialnych oraz grup gromadzących się przy parafiach

Więcej na: www.kapucyni.pl



ROZPOCZĄŁ SIĘ XXXI FSM W KALWARII PAĆLAWSKIEJ

Po raz 31. w Kalwarii Paćławskiej koło Przemyśla odbywa się Franciszkańskie Spotkanie Młodych (FSM). Bierze w nim około tysiąca osób.

– My niewiele przygotowaliśmy, ale Pan Bóg dużo przygotował dla ludzi, którzy tutaj przyjechali – mówi w rozmowie z KAI o. Marcin Drąg OFMConv., dyrektor FSM.

Tegoroczne hasło spotkania brzmi: „Tchnienie”. Jest ono nawiązaniem do sceny z Księgi Rodzaju, kiedy Bóg tchnął w nozdrza człowieka tchnienie życia. – Będziemy próbowali odkrywać osobę Ducha Świętego, który działał i działa w historii zbawienia, w historii Kościoła i w historii konkretnych ludzi – zapowiada o. Marcin Drąg.

Zakonnik zauważa, że młodzi ludzie poszukują swojej tożsamości i tego kim są wobec siebie i Stwórcy. – W te poszukiwania wpisane są błędy i trudności. Dzisiaj młodzi ludzie są skołowani, pogubieni, próbują odnaleźć swoją tożsamość, którą nadał im Pan Bóg – mówi.

Jak co roku na spotkanie zaproszono gości, którzy będą się dzielić świadectwem swojego życia. Tym razem będą to: reżyser Krzysztof Zanussi, charyzmatyk Marcin Zieliński, ks. Rafał Jarosiewicz, sportowiec Andrzej Tokarz, artysta Tomasz Budzyński oraz biskup Edward Kawa i publicysta Tomasz Terlikowski.

Natomiast wieczorami wystąpią zespoły: Warszawska Orkiestra Sentymentalna, niemaGOTu, Rock and Fire, Fioretti oraz Teatr A. Pojawią się także zajęcia fitness, atrakcje dmuchane oraz plenerowe kino. Nie zabraknie oczywiście codziennych Mszy św., nabożeństw i pracy w grupach.

Pierwsza edycja Franciszkańskiego Spotkania Młodych odbyła się w 1988 roku. FSM ma charakter religijny. Organizatorem jest krakowska prowincja franciszkanów im. św. Antoniego z

Padwy i bł. Jakuba Strzemię oraz biuro Franciszkańskich Spotkań Młodych. Tegoroczne FSM zakończy się w sobotę 28 lipca. *KAI/kw*
Za: www.deon.pl

REDEMPTORYSTOWSKIE DNI MŁODZIEŻY ZAKOŃCZONE

„Głowa do góry!” to temat Redemptorystowskich Dni Młodzieży 2018 – odbyły się w dniach 9-14 lipca w Tuchowie. Koncert, warsztaty, modlitwa, media. I przede wszystkim ewangelizacja, by wspólnie głosić Dobrą Nowinę!

Po raz czternasty młodzież redemptorystowska z Polski w liczbie 50 osób przybyła do Tuchowa na swoje doroczne spotkanie. Tym razem przeżyła kurs ewangelizacyjny Eureka prowadzony przez grupę młodych, kilkunastoletnich ludzi z Torunia, uczestniczyła w koncercie Arkadio i warsztatach medialnych. Była modlitwa, wspólnota, dobra zabawa i wspólny występ na żywo w TV Trwam i Radiu Maryja. A także wyjazd poza Tuchów na Lubaszową i Jamną.

Głowa do góry! – gdy głoszona jest nam Ewangelia, to odrywamy wzrok od tego, co pod nogami (lub w rękach) i zaczynamy szukać tego, co w górze oraz zachęcać innych do tego. Spotkaniu towarzyszył także bł. Kasper Stanggasinger, redemptorysta – patron Duszpasterstwa Młodzieży Redemptorystowskiej w Polsce.



Redemptorystowskie Dni Młodzieży to spotkanie młodych ludzi z parafii prowadzonych przez redemptorystów w Polsce. Zwykle dołącza też młodzież spoza parafii redemptorystowskich, zaproszona przez swoich znajomych. Idea tych spotkań związana jest z organizowanymi co 3 lata Europejskimi Spotkaniami Młodzieży Redemptorystowskiej, które odbywają się za każdym razem w innym kraju. Zauważono, że również w Polsce istnieje potrzeba takich spotkań o wymiarze krajowym.

Pierwsze spotkanie tego typu odbyło się w Tuchowie w 1995 r., zaś regularne Redemptorystowskie Dni Młodzieży odbywają się corocznie od 2003 r., z wyjątkiem 2015 r. oraz roku Świątecznych Dni Młodzieży w Krakowie. o. Mariusz Mazurkiewicz CSSR, Tuchów

Za: www.redemptor.pl

OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIE RODZINY SZKAPLERZNEJ

21 lipca 2018 r. już po raz 20 w sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Czernej k. Krakowa odbyło się Ogólnopolskie Spotkanie Rodziny Szkaplerznej. Wydarzenie zostało połączone z Jubileuszem 450-lecia powstania Zakonu Karmelitów Bosych oraz 30-leciem koronacji koronami papieskimi łaskami słynącego obrazu Maryi na „Polskiej Górze Karmel”. Spotkaniu wszystkich noszących szkaplerz i pragnących go przyjąć przewodniczył bp Andrzej Kaleta z Kielc.

Odbyło się ono z udziałem prawosławnego arcybiskupa Ihora Isiczenko z Ukrainy, władz państwowych, m.in. z ministra Andrzeja Adamczyka, senatora Zbigniewa Cichonia, władz samorządowych różnych stopni i funkcji, kilkudziesięciu kapłanów z kilkunastu diecezji, współbraci karmelitów bosych pod kierunkiem prowincjała o. Tadeusza Florka OCD z Krakowa oraz kilkoma tysiącami wiernych z ponad 50 miejscowości południowej Polski (od Opoła przez Przemyśl do Lublina). Przybyły wszystkie zgromadzenia karmelitańskie, wspólnoty i grupy karmelitańskie, a przede wszystkim kilkadziesiąt wspólnot Bractwa Szkaplerznego, jak i szeroko rozumianej Rodziny Karmelitańskiej południowej Polski z kilkunastoma pocztami sztandarowymi.

Spotkanie miało charakter formacyjny z konferencją mariologa o. dra Pawła Urbańczyka OCD. Tematem spotkania były słowa „*Żyć z Maryją w Duchu Świętym*”, które nawiązują do obecnego programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce.

Bp Kaleta w homilii uwypuklił pragnienie Boga w naszym dążeniu do świętości, tj. – jak przypomniał słowa papieża Franciszka z adhortacji *Gaudete et exultate* – do walki duchowej z diabłem, ze sobą i ze światem. W tej walce wielką pomocą jest Maryja. Jej powierzać trzeba także całą naszą Ojczyznę.

Gości powitał i wprowadził w klimat spotkania przeor i kustosz sanktuarium o. Leszek Stańczewski OCD, a podziękowanie wygłosił ojciec Prowincjał. Ówczesna koronacja obrazu przez

moralną przemianę ludzi dodawała im odwagi i przyspieszyła upadek komunizmu w Polsce. Członkowie Bractwa Szkaplerznego ufundowali na 30-lecie koronacji różę – koronę dla Maryi, tj. złożenie sprzętu liturgicznego i nabycie nowego, a także ornat i stulę z wizerunkiem Maryi Szkaplerznej.

Nie zabrakło też powitań ze strony o. Włodzimierza Tochmańskiego OCD, prowincjalnego moderatora Bractwa Szkaplerznego. Moderowanie całości spotkania prowadził o. Mariusz Wójtowicz OCD, nagrywając także swoisty „video-dialog” z pielgrzymami. Od strony muzycznej spotkanie upiększyły połączone chóry z Czernej i Tenczynka pod batutą Marii Sołek oraz zaprzyjaźniona z Karmelem wokalistka Ewa Uryga.



Po Mszy św. czas spędzano na wzajemnym spotkaniu, obudzeniu więzi bratersko-siostrzanych, tak bardzo potrzebnych nam Polakom oraz na odpoczynku, posiłku i zwiedzaniu Domu Pielgrzyma, księgarni Karmelitana, multimedialnego Muzeum Karmelitańskiego, kina kameralnego, sanktuarium, Drogi Krzyżowej, drózek karmelitańskich dawnego eremu, sekretariatu Bractwa Szkaplerznego (Rodziny Szkaplerznej), stoisk wydawnictwa, czy kiermaszu misyjnego. Wśród pielgrzymów

popularnością cieszyły się koszulki z nadrukiem różańca i szkaplerza, kalendarze, małe medaliki włoskie oraz puzzle szkaplerzne dla dzieci.

W Domu Pielgrzyma można było zobaczyć nowe multimedialne muzeum misyjne, otwarte i poświęcone 16 lipca przez bpa Kazimierza Górnego z Rzeszowa, oraz ufundować na kiermaszu misyjnym opłacenie studiów afrykańskim klerikom karmelitańskim z misyjnych państw Burundi i Rwandy poprzez nabycie różnych pamiątek i rekwizytów.

Odbyły się też nabożeństwo nałożenia szkaplerza św. tym, którzy jeszcze go nie przyjęli oraz nabożeństwo eucharystycz-

ne z odnowieniem przyrzeczeń szkaplerznych i koronką do Bożego Miłosierdzia. Kilkaset osób w ciągu tego odpustowego tygodnia przyjęło piękny dar szaty Maryi – szkaplerz karmelitański. Można o nim więcej się dowiedzieć na portalu www.szkaplerz.pl.

W niedzielę 22 lipca ostatni akord odpustu – przypada zewnętrzna uroczystość św. Eliasza proroka, patrona Zakonu i patrona kościoła karmelitańskiego (dawnego eremickiego) w Czernej, połączona z poświęceniem pojazdów samochodowych i motocykli z okazji wspomnienia św. Krzysztofa. o. *Włodzimierz Tochmański OCD*
Za: www.karmel.pl

XIX ŚWIĘTO RODZINY KARMELU W OBORACH

Ponad 50 autokarowych pielgrzymek oraz kilkaset osób przybyłych wraz z rodzinami i indywidualnie z różnych stron naszej Ojczyzny uczestniczyło w XIX Ogólnopolskim Spotkaniu Rodziny Karmelitańskiej. Pielgrzymi zostali przywitani serdecznym słowem przez o. Włodzimierza Durbasę – kustosza i przeora oborskiego sanktuarium. O 12.00 została odprawiona Msza św. w intencji pielgrzymów, której przewodniczył Prowincjał Karmelitów w Polsce o. Bogdan Meger. W słowie skierowanym do pańników o. Prowincjał przyznał, że jest zaskoczony ilością przybyłych osób, a swoje szczególne podziękowania skierował na ręce o. Piotra Męczyńskiego – opiekuna pielgrzymów, inicjatora oborskich spotkań rodziny szkaplerznej. Homilię w czasie Eucharystii wygłosił o. Zbigniew Czerwień, wikariusz prowincji. Na zakończenie Mszy św. dwójka dzieci komunijnych wypuściła gołąbki pokoju.

W programie spotkania przewidziano modlitwę różańcową, świadectwa związane ze Szkaplerzem św. oraz Adorację Najświętszego Sakramentu. Tysiące pielgrzymów tego dnia skorzystało z Sakramentu Spowiedzi św. i przyjęło Szkaplerz Matki Najświętszej.



– Uwierzcie w wartość i głębię modlitwy do Matki Bożej. Jest to modlitwa, która w łatwy i prosty sposób wprowadza nas w głębię tajemnic Bożej miłości. Dzięki tej modlitwie zaczniemy głębiej rozumieć, co znaczy wierzyć w Boga, co to znaczy, że Jezus Chrystus dla nas, dla naszego zbawienia umarł na krzyżu – zachęcał w

kazaniu o. Zbigniew Czerwień, radny prowincji i przeor klasztoru karmelitów w Krakowie.

– To wszystko, co się tutaj dzieje, jest dziełem Ducha Świętego, ale tego by nie było, gdyby, kochani, nie było was... Dzisiaj, kiedy rano wyjeżdżaliśmy z Krakowa, pomyśleliśmy, że pewnie będzie mniej osób, bo przecież były już w tym roku w Oborach różne uroczystości, wizyty charyzmatyków, i znowu jest mi wstyd, bo was nie doceniamy – mówił na zakończenie liturgii do pielgrzymów o. Bogdan Meger, prowincjał karmelitów w Polsce.

Rzeczywiście, Obory przyciągają ludzi z różnych stron. To miejsce ma swój szczególny duchowy charakter i koloryt, który tworzą malowniczo usytuowane sanktuarium, błonie z plenerową drogą krzyżową czy „źródło Eliasza”. Tu się przyjeżdża nie tyle, by zwiedzać, zachwycić się kolejną budowlą sakralną, ale by się modlić..

Wiecej na: www.karmelici.pl

WYSTAWA O KARD. A. KOZŁOWIECKIM SJ W CENTRUM DIALOGU W OŚWIĘCIMIU

Życie i dzieło kardynała Adama Kozłowieckiego prezentuje wystawa „In nomine Domini. Misjonarze Afryki. Kardynał Adam Kozłowiecki SJ (1911-2007)”, którą można obejrzeć w Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu. Ten jezuita i misjonarz był w czasie II wojny światowej więźniem obozów w Auschwitz i Dachau. Afrykańska Zambia stała się jego drugą ojczyzną z wyboru.

Wystawa, którą do 16 sierpnia można oglądać w oświęcimskim CDiM, powstała z inicjatywy Fundacji im. Księdza Kardynała Adama Kozłowieckiego SJ, z dotacji Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach projektu „Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2017”. W ubiegłym roku ekspozycję zaprezentowano na Papieskim Uniwersytecie Urbanianum w Rzymie.

Po powrocie z Rzymu, ta sama wystawa prezentowana była już w Sejmie RP w styczniu 2018 r., a następnie w Wyższej Szkole Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim, Bibliotece Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kiel-

cach, na Uniwersytecie Rzeszowskim oraz w Naczelnym Sądzie Administracyjnym przy współudziale Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Od 26 maja 2018 r. wystawa gościła w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym G2 Arena w Jasionce oraz na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Przetłumaczona na język angielski i polski ekspozycja jest swoistą podróżą przez kolejne etapy życia i działalności Adama Kozłowieckiego, pozwala zapoznać się także z historią, kulturą i tradycją Polski i Zambii. Wydarzeniem, które wywarło niezatarty wpływ na życie kardynała był ponad pięcioletni pobyt w niemieckich obozach koncentracyjnych – Auschwitz-Birkenau i Dachau.

Adam Kozłowiecki urodził się 1 kwietnia 1911 r. w Hucie Komorowskiej k. Kolbuszowej. W czasie II wojny światowej trafił 20 czerwca 1940 r. do niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz. Otrzymał obozowy numer 1006. Był tam więziony do 11 grudnia 1940 r., a następnie został deportowany do KL Dachau, gdzie nadano mu numer 22187. Na prośbę swoich przełożonych napisał książkę pt. „Ucisk i Strapienie. Pamiętnik więźnia 1939-1945”. W 2016 roku została ona przetłumaczona na język niemiecki.



Po wojnie Zambia stała się dla o. Kozłowieckiego drugą ojczyzną z wyboru. Jako jezuita-misjonarz organizował tam szkolnictwo, był administratorem wikariatu apostołowskiego Lusaki i pierwszym metropolitą tego miasta. Uczestniczył w obradach Soboru Watykańskiego II. Po rezygnacji ze stolicy arcybiskupiej powrócił do zwykłej pracy duszpasterskiej misji w Mpunde. W 1998 roku papież Jan Paweł II obdarzył go godnością kardynalską.

Odnaczony został wieloma orderami zambijskimi, stał się żywym symbolem przemian dokonanych na czarnym kontynencie. Przez wiele lat był również członkiem Kongregacji Ewangelizacji Narodów, a w samej Zambii kierował Papieskimi Dziełami Misyjnymi.

25 lipca 2007 kard. Kozłowiecki odebrał w Mpunde doktorat honoris causa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 28 września 2007 r. w wieku 96 lat i został pochowany w Lusace.

Za: www.diecezja.bielsko.pl

RELIKWIE TO PAMIĄTKA PO KOCHANEJ OSOBIE

Znany jest powszechnie cytat z poezji ks. Jana Twardowskiego: „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą. Zostały po nich buty i telefon głuchy”. Po św. Ojcu Maksymilianie Marii Kolbem zostało sporo rzeczy, które on używał, także rękopisy. Nie używał maszyny do pisania. Pismo ręczne nosi na sobie znamiona charakteru, osobowości i sposobu myślenia, dlatego też jest relikwią.

Rzeczy osobistego użytku, jakie się zachowały, zostały zebrane i są przechowywane z szacunkiem w gablotach w pomieszczeniach obok mieszkania o. Maksymiliana, w którym 17 lutego 1941 roku zaczęła się jego męczeńska droga aż do tragicznej śmierci w bunkrze głodowym w Auschwitz 14 sierpnia tegoż roku. Natomiast pisma są przechowywane w ognioodpornych szafach w Archiwum MI w Niepokalanowie, prawie wszystkie już odczytane i wydane w dwóch tomach pod tytułem „Pisma”. Rękopisy i rzeczy są relikwiami drugiego stopnia. Do pierwszego stopnia zalicza się szczątki ciała świętego, zwłaszcza kości, w pierwotnym Kościele należących do męczenników. Tylko one były obiektem kultu. Z czasem rozciągnięto ten kult na szczątki świętych wyznawców, dziewic, pustelników i zakonników, a także ludzi świeckich, zarówno mężczyzn jak i niewiast. Przez cześć oddawaną relikwiom czcimy świętych, a właściwie oddajemy chwałę Panu Bogu w Jego świętych.

Z wszystkich relikwii najwyższej czci godne są szczątki Chrystusowego krzyża. Oddajemy im taką cześć, jak krzy-

żowi podczas adoracji w Wielki Piątek: przez przyklęknięcie i ucałowanie. Św. Maksymilian podczas studiów w Rzymie miał okazję uczcić relikwie krzyża w bazylice św. Piotra, o czym dokładnie napisał w liście do matki.

Posiadanie relikwii świętych dodaje splendoru każdej świątyni. Zwyczaj ich gromadzenia sięga odległej tradycji, czasu katakumb. Wtedy na grobach męczenników sprawowano liturgię Mszy świętej, co dało początek umieszczania relikwii w każdym ołtarzu, umieszczonych w marmurowej płycie zwanej portatyłem. Oprócz portatyli kościoły posiadają lipsonoteki, czyli relikwiarze w różnych kształtach jak puszki, szkatułki, krzyże, medaliony, popiersia, głowy, ręce, bursy, kapliczki, trumienki... Kodeks Prawa Kościelnego (kan. 1237 & 2) postanawia: „Starożytna tradycja umieszczania relikwii męczenników lub innych świętych pod ołtarzem stałym winna być zachowana zgodnie z normami podanymi w księgach liturgicznych.”

Wśród wiernych istnieje przekonanie, że w relikwiach jest pewna moc, a kto się ich dotknie, otrzymuje łaskę, a nawet doznaje cudu. Kościół naucza, że relikwie świętych są świątynią Ducha Świętego i żyje w nich Chrystus, dlatego zaleca ich kult. One uświęcają miejsca przechowywania, zachęcają wiernych do życia według ich wzoru, a święci, których o to proszą, wstawiają się do Boga za nimi.

Teologiczna podstawa kultu relikwii opiera się na prawdzie wiary o komunikacji świętych – „świętych obcowanie”,

które w istocie polega na duchowej łączności przez wspomnienia i modlitwę. Relikwie ten kontakt ułatwiają. Kult relikwii jest antyczny, ale w historii praktykowany był w różnym natężeniu. Sobór Watykański II podał zasady kultu relikwii przestrzegając, by one nie zasłaniały istotniejszych prawd wiary, jak np. realnej obecności Jezusa Chrystusa w konsekrowanej hostii.

Na tym tle możemy dojrzałej spojrzeć na relikwie św. Maksymiliana Marii Kolbego, franciszkanina, męczennika, wyznawcy, misjonarza, wielkiego czciociela NMP Niepokalanej. Przypomnijmy krótko fakt jego śmierci w bunkrze głodowym, dokąd udał się dobrowolnie dla ratowania więźnia Franciszka Gajownicza. Po dwóch tygodniach głodu został dobitny trującym zastrzykiem. Ciało, jak wszystkich zabitych więźniów, spalono w krematorium, a prochy rozrzucano po oświęcimskiej ziemi, która stała się ich cmentarzem. Wszystko poszło po myśli o. Maksymiliana. Mszę św. prymicyjną na grobie św. Piotra w podziemiach bazyliki watykańskiej odprawił z prośbą o łaskę męczeństwa. W testamencie duchowym zachęcał studentów kolegium w Rzymie, aby apostołowali aż do przelewu krwi. Świadek zapisał jego słowa: „Ja bym chciał i pragnął być startym na proch dla sprawy Niepokalanej, a ten proch aby wiatr rozniósł po całym świecie, wtedy dopiero będzie zupełna ofiara dla Niepokalanej.” Prośbie i oczekiwaniom stało się zadość. Odebrał dwie korony. Został błogosławionym wyznawcą i świętym męczennikiem. Wierni na całym świecie modlą się za jego przy-

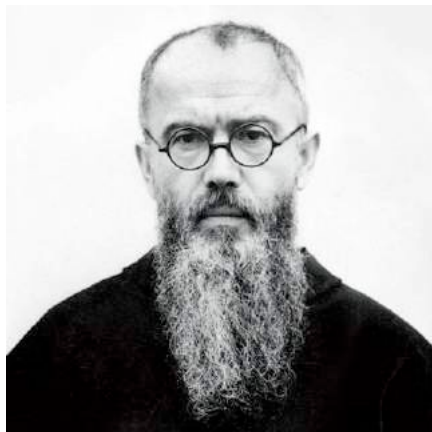
czyną o łaski i cuda. Pytają i proszą o relikwie.

Jakie relikwie? Stało się coś, co trudno nazwać przypadkiem. Jadąc do Japonii na misje zapaścił brodę. Była już pokazanej długości, gdy wrócił do Niepokalanowa jako przełożony. Wybuchła II wojna światowa. Brodatych kojarzono z Żydami. Na wyraźne polecenie o. prowincjała Maurycego Madzurka ostrzygł brodę. Zabiegu tego dokonał fryzjer klasztorny br. Akurzy Augustyn Pruszek. Tknęty zbawienna myślą dyskretnie spadł na podłogę włosy zebrął do stoika (sic!) i podpisał: „Włosy o. Maksymiliana.” Narzędzie tej operacji, maszynka do strzyżenia, jak też brzytwa, znajduje się w szafie z pamiątkami po Ojcu jako bezcenne eksponaty.

Znamy dokładną datę tego zdarzenia, wtorek 5 września 1939, w dzień rozproszenia braci zakonnych. Po kolacji o. ciec Maksymilian zebrał tych, którzy mieli się rozjechać. Powiedział do nich: „Wielu z was już tutaj nie powróci więcej. Ja także tej wojny nie przeżyję.”

Stoik z włosami szczęśliwie doczekał beatyfikacji i kanonizacji. W nim są prawdziwe relikwie pierwszego stopnia. Potwierdzają to dyrektywy prawa kościelnego, jak też przesłanki czysto logiczne. Włosy są częścią organizmu człowieka. Odżywiają się jego krwią. Rosną i zamierają. Spełniają swoje zadanie w organizmie, decydują o wyglądzie człowieka, są jego ozdobą. Są bardzo liczne. Dorosły człowiek ma ich kilka milionów, na głowie i brodzie – sto tysięcy. Współdziałają z nastrojami człowieka – jeżą się, stają dęba, zmieniają barwę, przybierają różne formy. Przykłady ich roli w życiu człowieka znajdujemy na kartach Pisma Świętego:

„U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone”. Mają swoje miejsce w literaturze, sztuce i obyczajowości: „Nie wódź mnie na pokuszenie, ojców moich wielki Boże!



**Wszak gdy wstąpił w progi moje,
włos mu z głowy spaść nie może”
- Aleksander Fredro.**

Funkcjonują w potocznej mowie: dzielić włos na czworo, o włos czyli prawie że, pierwej mi włos na dłoni wyrosnie... To świadczy o ich znaczącej wymowie w życiu człowieka. Mimo to trafiają się opinie o niższej randze tej relikwii od innych. A mieszkańcy Niepokalanowa dziękują Bogu, że przynajmniej taką, oryginalną i wyjątkową, relikwią dysponują. Z racji swej struktury są łatwo podzielne i klasztor rzeczywiście się nimi dzieli z kościołami, kaplicami i znaczącymi osobami, zawsze z zachowaniem powagi, szacunku i czci dla tego, kto był ich nosicielem. Sporządzono stosowny protokół ich autentyczności, a nabywcy relikwii otrzymują certyfikat potwierdzający ich prawdziwość. Zainteresowani zwracają się z pisemną prośbą do prze-

łożonego klasztoru o przekazanie ich, z uzasadnieniem przyczyny ich posiadania. Oczywiście racją jest tytuł kościoła czy instytucji – pod wezwaniem św. Maksymiliana. W klasztorze przygotowuje się maleńkie słoneczko z przyciętego włosa, mociuje się je w metalowej kapsule i daje się podpisać: *Ex capillis Sancti Maximiliani M. Kolbe, martyris*. Kapsułka rozmiarami jest dostosowana do relikwiarzy, do których można, a nawet należy ją umieścić. Relikwiarze mogą mieć różne kształty, bardziej ozdobne lub proste, z metalu lub drewna. Wypada, aby kształt relikwiarza nawiązywał w jakiś sposób do osoby św. Maksymiliana. Pamiętam jeden z pierwszych relikwiarzy, w którym kapsuła z relikwiami była wkomponowana w dwa kwiaty, tulipana i róży. Róża – symbol miłości: „Tylko miłość jest twórcza”. Tulipan – to aluzja do szyderczej uwagi komendanta obozu, skierowanej do skazanych na śmierć głodową: „Uschniecie jak tulipany.”

Odbiór relikwii w miarę możliwości odbywa się osobiście i uroczysto, z połączeniem okolicznościowego nabożeństwa w kaplicy sanktuarium Świętego. Nie wysyła się relikwii przez pocztę lub kuriera. Przybywają pielgrzymi lub delegacja z duszpasterzem, aby podczas nabożeństwa odebrać relikwie w miejscu życia, modlitwy i pracy o. Maksymiliana. Zabierają nie tylko relikwie, ale także wzbogacają się jego duchem i poznają szerzej niepokalanowskie sanktuarium. Archiwum przechowuje liczne świadectwa podziękowań za dar relikwii, ale też za przeżycia, jakich doznano w Niepokalanowie.

o. Roman Aleksander Soczewka, franciszkanin z Niepokalanowa.

Refleksja tygodnia

TRZEBA WIERZYĆ, A NIE DOZNAWAĆ...

Rozmowa Jacka Zeleka z S. Hieronimą Jemielewską OSB

Jacek Zelek: *Wszystko zaczęło się od spotkania z ojcem Augustynem Jankowskim.*

Hieronima Jemielewska OSB: Wtedy to był jeszcze ks. Bogdan Jankowski. Byłam studentką w Warszawie i mieszkałam na Mokotowie, kościół akademicki wtedy był tylko jeden, pod wezwaniem św. Anny. Kiedyś, chyba na II roku, pomyślałam sobie: Hmm... przecież jestem studentką, a więc powinnam chodzić do kościoła dla studentów, a nie gdzieś tam po kątach (śmiech). Postanowiłam i poszłam. W kościele św. Anny działał taki chórek gregoriański akademicki, międzyuczelniany. Przed laty, jeszcze w gimnazjum, zetknęłam się z chórem grego-

riańskim, odtwarzanym ze starych płyt, i zachwyciłam się nim. Będąc w tym kościele, patrząc na ten chórek, zapragnęłam do niego należeć, ale głosu nie mam za dwa grosze, słuchu również. Tak bardzo chciałam, że nie miałam siły odejść. Chórek odszedł na zaplecze, a ja zostałam w kościele, siedziałam w ławce i wzdychałam myśląc o chórze... i wtedy podeszła jedna dziewczyna i mówi: *koleżanko, koleżanko prosimy do nas, prosimy*. No to ja w podskokach, poleciałam do nich. Siedziałam jak *mysz pod miotłą*, cichutko i bałam się żeby zbyt głośno nie śpiewać, żeby im nie przeszkadzać. Chodziłam regularnie na próby i muszę przyznać, byłam arcyszczęśliwa. Chórek był prowadzony przez siostrę Rafaelę, zmartwychwstankę (kształ-

ciła się w Beuron). Któregoś dnia, ni z gruszki, ni z pietruszki, ona mi zadaje pytanie: *czy ja mam jakiegoś kierownika duchowego*. Owszem chciałam takiego mieć, ale po wielu próbach poszukiwań, jakoś to nie wyszło. Czułam wewnętrzną potrzebę, ale tak to się wszystko poukładało, że musiałam sprawę ojca duchowego odłożyć na później, aż do pytania siostry Rafaeli. Słyszę pytanie i odpowiadam: *nie, nie mam*. A siostra mówi: *No to przyjdź w sobotę do kościoła seminaryjnego i tam spotkasz ks. Bogdana Jankowskiego*. Długo nie trzeba było mnie namawiać, poszłam. Ja do dziś tego nie rozumiem, znam siebie i wiem że zawsze trzymam się na dystans, wolę wcześniej sprawdzić niż iść w nieznaną... a tutaj zgoła zupełnie inna sytuacja.

Wchodzę do kościoła i widzę ks. Bogdana przy ołtarzu, wtedy jeszcze tyłem do ludzi. Nawiasem mówiąc, zdawało mi się że był bardzo wysoki (śmiej). Przyszedł do konfesjonału, ja podszłam i tak rozpoczęła się moja ponad pięćdziesięcioletnia znajomość z ojcem Jankowskim. Potem ks. Bogdan wstąpił do benedyktynów i na jakiś czas kontakt się urwał (ze względu na formację w Tyńcu).

Prowadziliście korespondencję? A może odwiedziły?

Tak, pisałam. Pewnego razu, gdy już się dowiedziałam, że ojca Augustyna można odwiedzić, wybrałam się do Tyńca, zupełnie na oślep. Dało mi się to we znaki, zboczyłam z głównej drogi i wpadłam w jakieś błota i podmokłe tereny... Widziałam tylko kościół tyniecki i leciałam prosto, w myśl zasady, *кто drogi простује, в domu не ночује*, i efekt był jaki był (śmiej). Cała brudna, wreszcie dotarłam do klasztoru. No i przyszedł mi z tego, ni z owego, a ojciec Jankowski oczy wytrzeszczył i mówi: *przecież mogłaś mnie nie zastać*. No tak. Zupełnie o tym nie pomyślałam. Jak jest w klasztorze, to będzie.

Skąd zainteresowanie powołaniem monastycznym?

Myslałam o tym już dużo wcześniej, jeszcze przed spotkaniem ks. Bogdana. Ale można powiedzieć, że takim punktem zwrotnym było jedno ze spotkań w konfesjonale. Podczas takiego spotkania wspomniałam mu, że *tak mi się wydaje, że chyba mam powołanie, ale pojęcia nie mam w którą stronę iść...* Wyjaśniłam mu, co mi w duszy gra, a on na to: *wiesz co, to mi wygląda na benedyktynizm*. I tyle, otrzymałam listę lektur duchowych, z którymi miałam się zapoznać. I tak czytając o różnych duchowościach, jakoś nic z tego, czego się dowiedziałam, mi nie leżało. I zostałam przy tym *benedyktynizmie*.

Kiedy zaprzyjaźniłam się z Tyńcem, tam wtedy przeorem był ojciec Piotr Rostworowski, i on kombinował jakąś nową fundację, od samych podstaw, nie bardzo mu się podobało to, co wtedy było, i chciał założyć coś nowego...

Chodzi o męską czy żeńską wspólnotę?

O żeńską. Było nas kilka *panien*, ale w ostatecznym rachunku nic z tego nie wyszło. Ale troszkę skoczyliśmy za daleko w czasie. Wróć jeszcze do początków, do czasów świeckich. Pracowałam...

Właśnie, gdzie pracowała młoda Anna Jemielewska?

...w stacji hodowli roślin pod Kutnem. To była taka praca... naukowa – to może za dużo powiedziane. Prowadziliśmy obserwacje, waga, miara itd. Oczywiście wszystko skrzętnie notowaliśmy i wiele osób patrząc na nas mówiło, że *my nic nie robimy, tylko ganiamy po polu z notesem* (śmiej). Co by się zgadzało... Wyglądało to tak, że mieliśmy całe pole, dajmy na to kapusty, które nas zupełnie nie obchodziło, natomiast interesowała nas jedna jedyna roślina, konkretny przypadek z odpowiednimi cechami, który był poddany pod obserwację. Dla późniejszej reprodukcji.

Jednak przyszedł czas redukcji etatów i straciłam pracę. I wtedy pomyślałam sobie, że już jestem wolna, dlatego trzeba iść do klasztoru, o którym od tak dawna rozmyślałam. Ta potrzeba i to powołanie nigdy mnie nie opuściło, tylko nie realizowałam tego, co czułam... Bo wciąż nie wiedziałam jeszcze do którego klasztoru mam wstąpić. Ojciec Augustyn Jankowski powiada mi wtedy: *czy nie chciałabyś pomóc ojcu Franciszkowi (Małaczyńskiemu) w jego pracach nad przygotowaniem polskich posoborowych ksiąg liturgicznych?* Dobrze. No i troszkę mu pomagałam. Niewiele. Pamiętam, że często się z ojcem Franciszkiem spierałam. On używał jakiegoś sformułowania, a ja proponowałam coś innego, i tak dyskutowaliśmy. W tym czasie mieszkałam w Tyńcu.

Jednocześnie konsultowałam z ojcem Augustynem sprawę mojego zamiaru wstąpienia do klasztoru, aż tu nagle ojciec mówi: *wiesz co, tyś po maturze chciała iść na teologię, to idź teraz*. Kiedy pomyślałam o tym, że jeszcze 5 lat będę musiała czekać na wstąpienie do klasztoru, zaczęłam wierzyć i sprzeciwić się. Ojciec Jankowski uparł się i powiedział: *Nie, pójdziesz na studia teologiczne*.

Od zawsze Siostra miała chęć studiów teologicznych?

Po maturze wiedziałam, że chcę iść na teologię. Jednak tak się zastanowiłam i pomyślałam praktycznie: *co ja będę robić po tej teologii, przecież z czegoś trzeba żyć*. Zawód katechetki nie wchodził w grę. I wtedy zdecydowałam, że pójdę na ogrodnictwo na SGGW w Warszawie (i stąd praca w stacji hodowli roślin), zakończone tytułem inżyniera ogrodnictwa.

Muszę przyznać, że ten *nakaz* ojca Augustyna, że mam podjąć studia teologiczne – bardzo mi to było nie w smak. Ale posłuszeństwo to posłuszeństwo, zdecydowałam się i poszłam na teologię na KUL. Jak się potem okazało, mój rocznik był drugi, jaki w ogóle zaistniał dla świeckich w Polsce. Wychodzi na to, że moja pierwotna chęć tak czy siak musiałaby wtedy poczekać, ponieważ do tej pory nie było takiej możliwości dla świeckich.

A jak wyglądała sprawa utrzymania? Podjęła Siostra pracę?

No tak, trzeba było się utrzymać. Pomagał mi moja mama oraz otrzymywałam stypendium na uczelni. Jednocześnie ruszyły przygotowania Biblii Tysiąclecia, w których ojciec Augustyn Jankowski był głównym redaktorem. To on dostarczał mi teksty do przepisanie i dostawałam wynagrodzenie od Wydawnictwa Pallotinum.

To moje przepisywanie nie było tylko mechanicznym kopiowaniem tekstu. Zawsze kiedy przygotowywałam konkretny materiał, dorzucałam swoje *trzy grosze* w postaci komentarzy do wybranych, dla mnie problematycznych, fragmentów.

Proszę coś więcej powiedzieć o pracy przy rodzącej się Biblii Tysiąclecia? Udało się to pogodzić ze studiami?

Najpierw uczelnia, do południa przynajmniej. Potem przepisywanie (przy dobrym dniu, nieraz było to sześć kopii jakiegoś tekstu). Maszynę do pisania miałam swoją, *sprzed potopu*. Ciekawostka: mam ją do dzisiaj w swojej celi zakonnej i nadal jest czynna. No i pisałam, i pisałam, ale nie bezkrytycznie. Gdy z czymś się nie zgadzałam, dopisywałam na marginesie swoje uwagi. To nie było *mądrzenie się dla mądrzenia się*. Tylko uczciwie zaznaczałam, kiedy jakaś literka została opuszczona czy też jakieś słowo zostało zniekształcone, pominięte czy jakiś błąd w przypisie. Wszystko to było dla dobra samej inicjatywy powstania Biblii Tysiąclecia.

Wszystkie teksty od tłumaczy otrzymywał ojciec Augustyn, jako główny redaktor, a on dopiero przysyłał je do mnie, do skopionowania. Maszynopis z moimi uwagami przysyłałam ponownie do ojca Jankowskiego, który miał ostatnie słowo i zatwierdzał lub odrzucał poprawki.

Nie bała się Siostra zwracać uwagę samemu redaktorowi?

Muszę przyznać, że nieraz zastanawiałam się, czy powinnam wtrącać swoje *trzy grosze* przy przepisywaniu i wreszcie zapytałam. Ojciec Augustyn odpowiedział: *rób tak dalej, ponieważ w większości są to słuszne uwagi*. I tak współpraca trwała aż do I wydania Biblii Tysiąclecia w 1965 r.

Otrzymała Siostra swój egzemplarz?

Oj tak. Zaraz jak pierwsze egzemplarze przyjechały z drukarni, chyba nie skłamię, że jeden z pierwszych egzemplarzy, bezpośrednio od samego ojca Augustyna Jankowskiego, z osobistą dedykacją. Byłam przeszczęśliwa.

Jakim „szefem” był ojciec Augustyn?

Przede wszystkim bardzo rzeczowym. Wiadomo było, na czym się stoi, a nie jakieś takie *plywanie*...

A czy ojciec Jankowski wspominał Siostrze, jak wyglądała współpraca z innymi tłumaczami?

Nieraz wspominał, że współpraca z niektórymi była trudna. Biblia Tysiąclecia to była jedna całość, która musiała mieć *ręce i nogi*. Ale bywało czasami, że znalazł się jeden i drugi uparty, który za nic nie chciał ustąpić. Jednak musieli dojść do jakiegoś porozumienia.

Skąd pomysł Biblii Tysiąclecia?

Pomysłodawcą był o. Dominik Michałowski z Tyńca. On to powiedział, że trzeba zrobić tłumaczenie Pisma Świętego z języków oryginalnych. I wtedy ojciec Augustyn Jankowski poszedł z tym projektem na KUL. Minął pewien czas, w którym czekał na decyzję. Jednak pomysł jakoś nie przypadł do gustu władzom uczelnianym i dlatego ojciec Augustyn sam zabrał się do roboty. Wyszukał sobie bibliistów, którzy chętnie podjęli współpracę.

Czy zachowały się jeszcze Siostry notatki i przepisane egzemplarze z I wydania?

Nie zachowały się, bo wszystkie trafiały do ojca Augustyna.

Przygoda z Biblią Tysiąclecia trwała przez całe studia?

W zasadzie do samego końca. Po zakończeniu i obronie pracy magisterskiej, którą pisałam pod kierunkiem ówczesnego profesora KUL, ks. Kazimierza Romaniuka, bibliisty, w zasadzie od razu wstąpiłam do klasztoru benedyktynek.

Nie miała Siostra żadnych wątpliwości co do obranej drogi?

W zasadzie już w wieku 19 lat byłam pewna co do mojego powołania zakonnego. I wkrótce również okazało się, że będą to benedyktyнки w Żarnowcu.

Dlaczego akurat klasztor na Pomorzu?

Bo o Żarnowcu najmniej wiedziałam (śmiech). Tak postanowiłam, i bardzo dobrze zrobiłam. Dziękuję Bogu, że nie podjęłam innej decyzji. U nas jest ślub stałości miejsca i zasadniczo tam, gdzie człowiek wstępuje, tam również umiera.

Los tak chciał, że trzeba było, aby Anna Jemielewska wstąpiła do klasztoru jako pani magister inżynier...

To prawda. Przypadków nie ma... Mi się zawsze śpieszyło, ale Pan Bóg zdecydował inaczej.

Teraz, z perspektywy czasu, te wszystkie opóźnienia przyniosły pozytywny skutek.

Czas pokazał, że to wszystko było potrzebne. I ogrodnictwo, i nakaz ojca Augustyna, aby podjąć studia teologiczne. Wszystko to w późniejszych latach bardzo mi się przydało, chociażby kiedy byłam przez pewien czas księżką czy mistrzynią nowicjatu.

Obecnie pojawia się potrzeba wykształcenia sióstr zakonnych.

Formacja intelektualna jest niesłychanie ważna, choć o ile wiem, obecnie to kiepsko wygląda. Możliwość mają tylko pojedyncze siostry, a to stanowczo za mało. Dzięki studiom teologicznym zmienia się zupełnie spojrzenie na kwestie rozumienia wiary i duchowości. Sięgamy do korzeni, do historii... Powiedziałabym nawet, że wyrabia się swoista *giętkość* umysłu.

I pewność, że nie schodzi się z drogi właściwej, z drogi nauczania Kościoła.

Dokładnie tak. Coś wiem, i mam wiedzę, a jeśli coś budzi moje wątpliwości, to potrafię szukać wyjaśnienia. Nie chodzi przecież o to żeby brać informacje z *chmurki* i przedstawiać je jako tę właściwą naukę, ale musi tutaj być zaczepienie w autentycznej nauce Kościoła.

Bywa, że ktoś nie wie, ale wie o istnieniu ksiązek, z których przecież można korzystać.

Właśnie o to chodzi. Często nie wie, ale dzięki studiom ma świadomość tego, że może to sprawdzić w konkretnej publikacji. Studia są szalenie ważne, szczególnie w żeńskich zakonach.

Czy stała formacja intelektualna nie powinna być obowiązkiem w żeńskich zgromadzeniach?

Na początku, kiedy wstąpiłam do klasztoru, taka praktyka funkcjonowała. Pamiętam, że kardynał Wyszyński położył mocny nacisk na ten aspekt formacji sióstr zakonnych. Były regularne wykłady, konferencje we wspólnotach, na które przyjeżdżali z zewnątrz specjaliści, a potem siostry miały egzamin z tego, co słuchały.

A teraz jak to wygląda?

Teraz? Inaczej, ale zdecydowanie mogłoby wyglądać lepiej...

Pytam, ponieważ w większości przypadków, w zakonach żeńskich, jest obowiązek studiów teologicznych w kolejnych etapach formacji...

Tak powinno być. W żeńskich wspólnotach też, ale nie jest tak kolorowo... To nie zawsze chodzi o obowiązek udziału siostry zakonnej w studiach specjalistycznych na uczelni. Chodzi bardziej o dostęp mniszek do wykładów z teologii prowadzonych przez kompetentne osoby. Mogą to być np. jakieś konferencje. Kiedyś organizowano kursy teologiczne dla junioratu. Nie każda siostra musi być magistrem teologii, ale musi mieć właściwą formację teologiczną. I by tej formacji też chciała.

Jeżeli wiara i rozum idą w parze, wtedy wszystko jest w porządku.

Jeżeli idą w parze... A broń Boże przeciwko sobie. Odrzucając jedno, dzieją się straszne rzeczy. Teraz jest moda, że rozum idzie w odstawkę. Rozum jest szalenie ważny, nie można go odkładać do lamusa. Oj nie! Jeżeli ktoś potrzebuje przykładów co się wtedy dzieje, niech sobie przeczyta *Oślicę Balaa* (śmiech).

Wchodzimy teraz na temat: emocje i osobiste przeżywanie wiary, religii.

Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że wiara to nie jest tylko *hop, hop* i *cacy, cacy*. I często jest to droga ciemna i trudna. I trzeba wierzyć, a nie doznawać. Ogólna tendencja ludzi to droga łatwizny, wszelkie *hopsa, hopsa* jest prostsze niż stanięcie w prawdzie z samym sobą czy też to, co mistycy nazywają wejściem w *noc ciemną*. Prędzej czy później łatwizna prowadzi do wykolejenia duchowego.

W czasach kiedy Siostra była księżką w Łomży, musiało dojść do zderzenia z rzeczywistością, o której wspominały powyżej. Jak roztropnie poznać problem i zastosować środki zaradcze?

Mogę tylko powiedzieć, że starałem się to robić jak najuczciwiej. Na ile rozumiałam i na ile potrafiłam, bez żadnych ukłonnów w jakąkolwiek stronę.



S. Hieronima Jemielewska OSB. Zdjęcie wykonane z okazji złotego jubileuszu profesji monastycznej.

Co z nieposłuszeństwem?

Jeżeli jest to taka *niepokonana niepoprawność*, no to właściwie trzeba się rozstać. Jednak każda księżka liczy na to, że będzie to *pokonalne* i da się to załatwić. Są narzędzia: tłumaczenie, upomnienia, kary, wszystkie te możliwości, o których wspomina św. Benedykt w *Regule*. Trzeba też uważać, żeby nie przesażać z miłosierdziem, bo może być ono sprawnie wykorzystane przez kogoś w sposób niewłaściwy. Wszelka skrajność jest fatalna w skutkach. Zasada jest prosta: każdy przypadek należy rozpatrywać indywidualnie, o tym też mówi św. Benedykt. Według mnie, najważniejsza jest tutaj uczciwość każdej osoby we wspólnocie, taką na jaką mnie stać. *Względy i względzi*ki nie mogą kierować przełożonym. Nie ma takiej opcji, żeby zadowolić każdego.

LECTIO DIVINA, KAZANIA I HOMILIE, O WIERZE SŁÓW KILKA...

Czy ma Siostra jakieś sprawdzone metody czytania Pisma Świętego?

Przy okazji, moje pierwsze Pismo Święte dostałam do ręki chyba w wieku 12 lat. Nowy Testament oczywiście. O Starym Testamencie, w czasach po wojnie, nie było mowy, nawet w tej wersji ks. Wujka. Ja miałam świetnego *prefekta* w gimnazjum, i to on dużą wagę przykładał do lektury Słowa Bożego. Zadawał nam fragmenty do nauczenia na pamięć, kazał pisać coś *à la* homilie, oczywiście nie w sensie liturgicznym, bardziej jako komentarz. Moja styczność z Pismem Świętym umacniała się poprzez liturgię. Wtedy jeszcze była liturgia przedsoborowa i w poszczególnych częściach Eucharystii pojawiały się wszelkiego rodzaju *tractusy* i *graduale* itp. I mnie to okropnie ciekawiło, co

to znaczy i dlaczego dany fragment pojawia się w takim układzie, a nie innym, co jest dalej...

Kolejnym takim punktem były lata pięćdziesiąte, gdy pracowałam. Jezuita wydal Stary Testament w przekładzie ks. Wujka. Mama mi przesała egzemplarz. Mówię szczerze, ja byłam nieprzytomna ze szczęścia. Od razu poleciałam do mojego szefa i mówię mu, że *ja teraz potrzebuję miesiąc urlopu na czytanie Starego Testamentu* (śmiech). Oczywiście cały czas była to *Wulgata*, ale ważne, że była... Czytałam wszystko od początku do końca, nie opuszczając niczego, i tak kilka razy. I tak robię do dzisiaj.

W praktyce osobistej staram się Pismo Święte czytać pół godziny dziennie, tak jak leci, po kolei. Czasami korzystam z komentarzy biblijnych. Warto pamiętać o systematyczności i trzymać się jej.

Dyscyplina?

Tutaj też trzeba brać pod uwagę indywidualne predyspozycje. Jednak dyscyplina to łącznik, dzięki któremu to wszystko się nie rozjeżdża.

Otwiera Siostra Pismo Święte...

I czytam, zwyczajnie, pół godziny. Po tym sięgam po jakąś dodatkową lekturę duchową.

Rozmyślanie?

Ta część ma swoją osobną przegródkę czasową w planie dnia i głównie dotyczy czytań mszalnych. Jednak nie chciałabym tutaj stawiać za każdym razem takiej *linii demarkacyjnej* pomiędzy poszczególnymi częściami lektury Biblii. Wszystko stanowi jedno i pewien styl życia. W którymś momencie życia klasztornej człowiek, powiedziałabym, *oddycha Słowem Bożym* i nim myśli.

Owoce tych wielu lat bycia ze Słowem Bożym była funkcja homiliantki, której się m.in. Siostra podjęła...

Funkcja homiliantki związana była z rangą Oficjum. W niedzielę, święta i uroczystości nasze Oficjum miało III Nokturny (związane z Godziną Czytań podczas której odczytywane są trzy czytania: z Pisma Świętego – I Nokturn; z Ojców Kościoła – II Nokturn; i z Ewangelii – III Nokturn). Nie pamiętam dokładnie, w którym to roku było, ale w pewnym momencie okazało się, że my same możemy, *na żywo*, w czasie Oficjum podzielić się ze wspólnotą osobistymi refleksjami biblijnymi wokół przeczytanej Ewangelii. Oczywiście nie wszystkie siostry to robiły, ale ówczesna matka księżki bardzo do tego namawiała. Tak przy okazji, powiem, że w tamtych czasach każda z nas czekała na taką *żywą homilię*. Co też taka a taka siostra nam dzisiaj powie. Taki dreszczyk emocji...

III Nokturn, Ewangelia się kończy i co dalej?

No i siostra, która akurat pełniła funkcję homiliantki, wychodziła ze stalli i podchodziła do pulpitu, i mówiła, z głowy lub z kartki.

Był określony czas takich homilii?

Urzędowo nikt nam nie mówił, ile ma trwać taka refleksja biblijna. Ale wydaje mi się, że rozumie się samo przez się, iż nie mogły być to długie rozważania. Przecież to, co istotne, już zostało powiedziane w Ewangelii.

Czy można określić pewien ideał homilii/kazania?

Każde kazanie/homilia powinno służyć poznawaniu Boga i pokazać człowiekowi, jak postępować zgodnie z Jego wolą. Jeżeli kapłan w swoich refleksjach gdzieś *fruwa*, nie wiadomo gdzie, to po co językiem mielić...

Osobiście uważam, że polskie kazania/homilie są głównie umoralniające.

Religia to nie jest tylko etyka i teologia moralna. Kapłani powinni mówić przede wszystkim o wierze i o niej myśleć, a nie tylko o moralności. Można być naprawdę przyzwoitym człowiekiem, dobrze żyjącym, ale niekoniecznie wierzącym.

Bo wiara to przede wszystkim relacja.

Osobista. I właśnie z tej relacji do Boga wynika mój stosunek do ludzi, własne zachowania. W drugą stronę to niekoniecznie działa.

Jeżeli zagubimy relację, nasza wiara jest odarta z istoty, i zostają zwyczaje, folklor religijny, czysto zewnętrzne elementy religii...

Z jednej strony dobrze, że choć to zostaje. Jednak musimy tutaj powiedzieć, że to stanowczo za mało, o dużo za mało. Nie można wtedy mówić o pełnej wierze. Powierzchność wiary prowadzi do podziału w człowieku: człowiek w kościele i człowiek w codzienności. To jest sobie i tamto również, bez żadnego powiązania. Słuchamy Ewangelii, wracamy do domów, i nadal postępujemy tak jakby tej Ewangelii nie było... Bez relacji z Bogiem, nie pojawia się w nas odpowiedzialność bycia chrześcijaninem i katolikiem. Tworzy się karykatura.

Młode pokolenie uczy się najczęściej religijności od babci i dziadka. Co w sytuacji kiedy starsze pokolenie pokazuje wiarę jako tylko przywiązanie do zwyczajów i folkloru religijnego?

Religia nie polega na tym, że zdecydujemy i postawimy znak STOP w pewnym momencie życia duchowego. Wiara to rozwój, który trwa do końca życia. Obecnie wszystkie narzędzia do tego, aby ten rozwój postępował, są nam dane i nikt nie może powiedzieć, że nie ma dostępu do środków zbawienia.

Na kaznodziejach również spoczywa odpowiedzialność.

Najczęściej, zarówno u osób świeckich i duchownych, takie zjawisko, jak zatrzymanie się na pewnym etapie rozwoju duchowego, związane jest ze zwyczajnym lenistwem. W przypadku kaznodziei problem pojawia się z brakiem jakichś elementarnych chęci, pewnej pasji głoszenia Ewangelii. Dochodzą tutaj sprawy związane z brakiem przygotowania homilii/kazania. A to od nich w dużej mierze zależy, jak ludzie w świecie będą rozumieć wiarę i nią żyć.

Bywa i tak, że niektórzy kapłani ściągają gotowce z Internetu...

Potrafię zrozumieć, że są chwile słabości i trzeba skorzystać z dostępnych materiałów, ale uczciwość wymaga, że trzeba o tym powiedzieć ludziom, kto jest prawdziwym autorem słów, których słuchają. Zwyczajna uczciwość. Dramat pojawia się w chwili, kiedy te gotowce stają się zwyczajem.

Brak czasu, zmęczenie?

Tak jak mówiłam wcześniej, rozumiem pojedyncze przypadki z ważnych powodów. Ale wygodnictwa nie toleruję, jeżeli kapłan potrafi gapić się przez kilka godzin w telewizor czy komputer, to przepraszam bardzo, ale coś jest nie tak. Żeby wziąć książkę, pomyślał i przygotował się, to już czasu brak. Wszystko inne jest ważne, a nie Słowo Boże.

Mocne słowa.

Ale tak jest. Aby zachować odpowiednie proporcje, w życiu duchowym wymagana jest ogromna dyscyplina. Lenistwo i wygodnictwo wciąga. Świętość również, ale gorzej nam to wychodzi, bo to trudna droga.

Kiedyś będąc w pewnym klasztorze, siostra przeorysza poprosiła mnie o robienie dla sióstr tzw. prasówki. Nie wszystkie słuchały radia, dlatego żeby wspólnota wiedziała co się dzieje na świecie, stąd zrodził się pomysł prasówek. I podjęłam się zadania. W trakcie zauważyłam, że i to zadanie zaczęło mnie niebezpiecznie wciągać. Pojawiła się chęć posłuchania czegoś dodatkowego, już nie tylko tego, co konieczne, ale może coś jeszcze...

A czas leciał.

Niby wszystko zgodnie z zaleceniami przeoryszy, ale zauważyłam, że idzie to w innym kierunku: *oj panienko, uważaj, koniec na dziś*. Dyscyplina musi być. Patrząc dzisiaj na moje współsiostry, choćby w kwestii korzystania z Internetu, jestem prawie przekonana, że w tej sprawie są nadużycia pod płaszczykiem wykonywanych funkcji.

Wróć jeszcze do kazań. Jaki typ głoszenia Siostra lubi, a jaki nie?

Lubię i takie z przykładami, ale również miło posłuchać czegoś, co podprowadza... Natomiast nie lubię gładzenia nie wiadomo o czym. Na szczęście od jakiegoś czasu odzwyczaiłam się od tego typu kazań.

Krótko i z sensem. Jak długo powinny trwać kazania/homilie?

Pamiętam, że uczono mnie: kazanie na piątkę to krótkie i mądre. Kapłan musi mieć w sobie taki *dyszel wewnętrzny*, aby podczas głoszenia Słowa Bożego nie rozjechać się na wiele stron, czego efektem będzie jedynie brak sensu i zmęczenie słuchaczy. Papież Franciszek sądzi, że 7 minut to takie optimum. Ja jestem bardziej tolerancyjna i sądzę że 10 minut wystarczy.

Dla mnie ideałem jest jedna minuta.

Myślę, że to lekka przesada...

Jeden temat i wniosek.

Myślę, że trudno tutaj ustalać jakieś normy.

Marana Tha! Przyjdę niebawem – dialog, który dla niektórych może być straszny. Dzisiaj cenimy życie, chcemy być długowieczni...

Mi wcale nie przeszkadza starość. Jestem zadowolona, że jestem staruszką. Osobiście uważam, że jednym z najgłupszych powiedzeń jest to, że *starość się Panu Bogu nie udała*. Starość to okres zbiorów, dojrzewania.

Podsumowania?

Raczej dojrzewania. To nie jest okres zamknięty, przecież my tęskniemy oczekujemy na spotkanie z Oblubieńcem. *Marana Tha* to wołanie, które przewija się przez całe moje życie. To zawołanie znalazło się na moim obrazku z pierwszej profesji zakonnej.

Świadomość oczekiwania.

Tęsknoty. Może to trochę *ekscentrycznie* brzmi, ale co ja poradzę, tak jest...

Dziękuję, Siostrzo, za rozmowę. Wszystkich czytelników zapraszam na stronę opactwa benedyktynek z Żarnowca, gdzie znajdziecie ciąg dalszy opowieści s. Hieronimy O Tyńcu, zwiadach, borowikach i ubikacji...

Hieronima Jemielewska OSB – urodziła się w 1933 r. Jest inżynierem ogrodnictwa na SGGW w Warszawie oraz magistrem teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Pracę magisterską napisała pod kierunkiem ks. dra Kazimierza Ro-

maniuka na temat: *Problematyka wiary w jedenastym rozdziale Listu do Hebrajczyków i jej analogie w listach św. Pawła*. W latach 1959–1965 zaangażowana była w prace wydawnicze benedyktynów w Tyńcu. Były to zarówno teksty posoborowych, polskich ksiąg liturgicznych, przygotowywane pod kierunkiem o. Franciszka Małaczyńskiego, jak i Biblia Tyniecka, której głównym redaktorem był o. Augustyn Jankowski. Od 1965 roku

jest benedyktyneką w Żarnowcu na Pomorzu. W latach 1981–1991 była ksienią Opactwa benedyktynek w Łomży. Obecnie opiekuje się biblioteką klasztoru żarnowieckiego. Jest autorką książki, zbioru refleksji biblijnych *Marana Tha. Przyjdź niebawem*.
Za: www.po-ps.pl

Wiadomości zagraniczne

ABP HENRYK HOSER SAC O SWOJEJ MISJI W MEDJUGORIE

„Moja misja jest wyrazem troski Papieża Franciszka o pielgrzymów i wiernych, którzy masowo przybywają do Medjugoria i których liczba stale rośnie” – mówi Rádiu Watykańskiemu abp Henryk Hoser. Wizytator apostolski przy tamtejszej parafii wskazuje, że wyznacznikiem tego miejsca są obłożone konfesjonały i liczne nawrócenia.

Abp Hoser zwraca uwagę, że fenomen Medjugoria zdecydowanie wykracza poza ramy Kościoła lokalnego w Bośni i Hercegowinie, diecezji Mostar, czy parafii Medjugoria i rozciąga się na cały świat. „Według statystyk przyjeżdżają tam ludzie z 80 krajów, wszystkich języków i narodów” – podkreśla abp Hoser.

„Wymaga to bardzo uważnej troski duszpasterskiej, rozwinięcia jej i przełożenia na bardzo praktyczne działania. Chodzi np. o lepszą obsadę personalną, która teraz wydaje się niedostateczna, zwłaszcza gdy chodzi o liczbę spowiedników – podkreśla abp Hoser w rozmowie z papieską rozgłośnią. – Inna rzecz to również bardzo skromna infrastruktura dla przyjęcia tak wielu ludzi, no i wszystkie inne problemy, które się jawią nie tylko w zakresie liturgii czy nabożeństw,

ale również w zakresie katechez, które się tutaj prowadzi, rekolekcji, kongresów, spotkań, jak również w licznych dziełach charytatywnych, które są na miejscu i które prowadzą bardzo potrzebną pracę praktycznego miłosierdzia.”



Abp Hoser wyznaje, że misja wizytatora apostolskiego wiąże się z jego przeniesieniem na stałe do Medjugoria. „Zostałem tutaj co najmniej rok, a może i dłużej, wszystko zależy od rozwoju sytuacji i bieżącej oceny, gdyż będę w stałym kontakcie ze Stolicą Apostolską” – podkreśla emerytowany ordynariusz warszawsko-praski. Przyznaje, że jego przygoda związana z Medjugoriem dopiero się zaczyna. „Pierwszym spotka-

niem z tym miejscem była ubiegłoroczna wizyta, gdy przyjechałem jako specjalny wysłannik Ojca Świętego” – mówi abp Hoser.

„To na pewno jest miejsce charyzmatyczne, w którym dokonują się «dziwne rzeczy», jak np. masowe nawrócenia, odkrywanie ciszy, modlitwy, adoracji, czyli takich elementów, które już zanikły w wielu miejscach, w wielu kościołach, w wielu krajach. Ludzie doznają tutaj naprawdę wewnętrznej odnowy, jakiegoś wielkiego nawrócenia, wracają zupełnie przemienieni, to jest bardzo częste zjawisko – mówi abp Hoser. – Wymowna jest relacja zachodząca między skromnością miejscowej infrastruktury i całej architektury kościelnej, ponieważ poza kościołem parafialnym nie ma tu innych sanktuariów, a ogromnym oddziaływaniem tego miejsca. Myślę, że to jest właśnie przyczyna, dla której Ojciec Święty zdecydował się otoczyć to miejsce większą troską duszpasterską, a w związku z tym pomóc też odpowiedzialnym za parafię miejscowym franciszkanom w ich codziennym trudzie.”

Za: vatican.news

SERCANIE WYBRALI GENERAŁA I ZARZĄD

20 lipca 2018 r., ks. Carlos Luis Suarez Codorniú SCJ, został wybrany na przełożonego generalnego Zgromadzenia Księża Najświętszego Serca Jezusowego (Sercanie; Dehonianie). Zastąpi na tym stanowisku ks. Carlosa Enrique Caamaño Martín SCJ, który został przełożonym generalnym w kwietniu br. po mianowaniu ks. Heinricha Wilmera SCJ, biskupem diecezji Hildesheim (Niemcy).

Urodzony na Wyspach Kanaryjskich (Hiszpania) w 1965 r. ks. Carlos Luis dołączył do sercanów w 1984 roku i został wyświęcony w 1990 roku. Studiował filozofię i teologię w Salamance (Hiszpania) oraz w Caracas (Wenezuela). Ks. Carlos Luis posiada licencjat w dziedzinie nauk biblijnych zdobyty na Papieskim Instytucie Biblijnym (Rzym) i doktorat obroniony na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim (Rzym).

Ostatnio mieszkał i pracował w Caracas (Wenezuela), gdzie uczy Pisma Świętego. Był także rektorem Instytutu Teologii

Religijnej (ITER, Wenezuela) i dziekanem Wydziału Teologicznego Katolickiego Uniwersytetu Andrés Bello (UCAB, Wenezuela).



Ks. Carlos Luis krótko pracował w Indiach, ale przez większość ostatnich 30 lat Wenezuela była jego domem. Jest to kraj, w którym ubóstwo i niepokoje społeczne wydają się rosnać codziennie.

„Jesteśmy w kraju, który jest głęboko podzielony społecznie, politycznie i ekonomicznie” – powiedział ks. Carlos Luis w wywiadzie. „Z tego powodu pojednanie nie jest czymś, co musi nastąpić indywidualnie, ale czymś, co jest zadaniem dla społeczeństwa. Zadanie dla wszystkich, ale przede wszystkim dla nas. My [Dehonianie] nazywamy siebie „Sługami Pojednania”. Zaczynając od Serca Jezusa, chcemy także zmienić serca ludzi, abyśmy mogli wszystko zmienić.”

Ks. Carlos Luis ma przed sobą sześćdziesięcioletnią kadencję. Wybory odbyły się w Rzymie podczas 24. Kapituły Generalnej Księży Sercanów. Kapituła rozpoczęła się 14 lipca, a zakończyła się 27 lipca. W następnym dniach delegaci wybiorą nową Radę Generalną, która pomagać będzie ks. Carlos Luis Suarez Codorniu

SCJ w zarządzaniu Zgromadzeniem.

W sesji popołudniowej 21 lipca wybrano wszystkich pięciu członków Rady Generalnej. Znalazł się wśród nich także Polak Ks. Artur Sanecki SCJ, który już był członkiem poprzedniej Rady Generalnej. Były prowincjał Prowincji Polskiej ma 52 lata, złożył pierwsze śluby w 1985 r. i został wyświęcony w 1991 r. Służył w formacji i nauczał teologii, w tym na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie. Ks. Artur ma doktorat z teologii biblijnej zdobyty na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie.

Oprócz Ks. Saneckiego wybrani zostali: Ks. Léopold Mfouakouet SCJ – były przełożony prowincjalny Kamerunu; Ks. Stephen Huffstetter SCJ – były prowincjał prowincji amerykańskiej; Ks. Alexander Sapta Dwi Handoko SCJ – dotychczas był prowincjałem prowincji indonezyjskiej; Ks. Levi Dos Anjos Ferreira SCJ – Pochodzi z Brazylii, a od lat służy w prowincji niemieckiej.
Wiecej na: www.sercanie.pl

FRANCISZKAŃSCY EKOLODZY W WATYKANIE

Niezwykły był początek lipca 2018 r. dla Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu (REFA) w Polsce.

Przedstawiciele ruchu uczestniczyli w specjalnej audiencji papieskiej dla katolickich ekologów z całego świata, a dwóch z nich – Kasper Jakubowski i fr. Stanisław Jaromi OFMConv – otrzymało papieskie błogosławieństwo na dalsze działania. Po ich powrocie do kraju został zainaugurowany nowy projekt – „Szkoła liderów ekologii integralnej”.

W dniach 5-6 lipca 2018 r. w Watykanie obchodzono trzecią rocznicę encykliki „Laudato si”. Na międzynarodowej konferencji pt. „Saving our Common Home and the Future of Life on Earth” („Ocalić nasz wspólny dom i przyszłość życia na ziemi”) Ruch Ekologiczny św. Franciszka z Asyżu był jednym z 12 katolickich inicjatyw ekologicznych z całego świata. W trakcie konferencji prezentowały one

swoją aktywność i realizowane projekty, w tym „Szkołę liderów ekologii integralnej”.



Ponad 300 uczestników spotkania przyjął na audiencji papież FRANCISZEK. W swoim przemówieniu Ojciec Święty ogłosił, że poszukiwani są kandydaci do szczególnej misji. Przypominając wezwanie, jakie otrzymał św. Franciszek z Asyżu w kościółku św. Damiana: „Idź i napraw mój dom, który, jak widzisz, jest w ruinie”, Papież szukał współczesnych kandydatów, którzy zobaczą, że i dzisiaj dom jest w ruinie – nasza planeta jako nasz „wspólny dom”. Muszą oni mieć wrażliwy słuch, aby usłyszeć „wzrastają-

cy rozpaczliwy płacz ziemi i jej ubogich, którzy oczekują naszej pomocy i odpowiedzialności”. Muszą też za swój uznać papieski projekt ekologii integralnej i odbudowywać harmonię w relacjach z Bogiem, innymi ludźmi i przyrodą, dbając o własny ekosystem duchowy, promieniując nadzieją i stale dokonując ekologicznego nawrócenia.

Nową propozycją REFA w tym temacie jest „Szkoła liderów ekologii integralnej”. Jej inauguracja miała miejsce w czasie warsztatów, jakie w dniach 6-11 lipca 2018 r. odbyły się w Grzybowie. Uczestniczyło w nich 12 dorosłych osób z różnych stron Polski (niektórzy byli ze swoimi rodzinami). Rezultatem warsztatów było wypracowanie kierunków działań, które REFA podejmie w ciągu najbliższego roku. Do tych działań zapraszamy osoby ze środowisk chrześcijańskich, ponieważ chcemy stworzyć sieć liderów i liderów upowszechniających ekologię integralną w Polsce.

Za: www.ofmconv.net

W RZYMIE KAPUCYŃSKIE SPOTKANIE POSTNOWICJATÓW Z CAŁEJ EUROPY

W dniach 8-12 lipca 2018 roku odbyło się w Rzymie spotkanie kapucyńskich postnowicjatów z całej Europy. Pojechaliśmy na nie razem z braćmi z Prowincji Warszawskiej, by licznie reprezentować dwie polskie prowincje kapucynów.

Do naszego Kolegium św. Wawrzyńca z Brindisi przybyła na spotkanie z Ministrem Generalnym młodzież zakonna ze wszystkich europejskich prowincji, by dzielić się swoim doświadczeniem oraz dyskutować o naszym życiu w formacji początkowej. Pomagał nam w tym nowo opracowany dokument *Ratio Formationis Ordinis*.

Przez cztery dni spotykaliśmy się na konferencjach, pracach w grupach, wspólnej modlitwie i zwyczajnych rozmowach, które często okazywały się wyjątkowo cenne. Ważkim tematem były kwestie poruszane w przemówieniu Ministra Generalnego, który mocno podkreślił, jak ważne jest to, komu oddajemy swoje życie oraz jak wielkim darem są relacje z braćmi.

Ogromna różnorodność doświadczeń braci z całej Europy pozwoliła nam dostrzec ukryte bogactwo, które kryje jeszcze w sobie nasz Zakon. W rozmowach doświadczyliśmy tego, że wszystkich nas połączyło pragnienie pójścia za Jezusem razem z braćmi, by gromadzić skarby w niebie, a nie tu na ziemi.

W każdym z nas było pragnienie lepszego poznania miejsc związanych ze świętym Franciszkiem. Dlatego odwiedziliśmy Asyż oraz jego okolice. Byliśmy pod wrażeniem skromności oraz prostoty życia pierwszych wspólnot św. Franciszka i św.

Klary. Niemalę zdziwienie turystów wzbudziliśmy na ulicach Rzymu, zwiedzając również bazyliki oraz miejsca naznaczone

obecnością pierwszych kapucyńskich braci.
br. Piotr Wysocki OFMCap
Za: www.kapucyni.pl



ŚWIĘCENIA BISKUPIE UKRAIŃSKIEGO REDEMPTORYSTY

Ukraiński redemptorysta o. Petro Łoza został wyświęcony na biskupa pomocniczego eparchii sokalsko-żółkiewskiej Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego. Gratulujemy!

Uroczystość odbyła się w Sokalu 12 lipca 2018 r. w katedrze św. Apostołów Piotra i Pawła. Głównym konsekratorem był arcybiskup większy tego Kościoła wschodniego Światosław Szewczuk, a współkonsekratorami redemptoryści: arcybiskup metropolita lwowski Ihor Woźniak i biskup sokalsko-żółkiewski Mychajło Kołtun.

W swej homilii patriarcha wskazał na Chrystusa, który wybiera sobie pasterzy dla swego ludu oraz na urząd biskupa

jako następcy apostołów, nauczyciela wiary i szafarza sakramentów. W uroczystości wzięli także przedstawiciele polskich redemptorystów na czele ze swymi przełożonymi.



O. bp Petro Loza CSsR urodził się 3 czerwca 1979 r. w Kolodyantsi w obwodzie lwowskim. W 1997 r. wstąpił do Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela, gdzie złożył śluby wieczyste w 2003 r. Studia odbył w WSD Redemptorystów we Lwowie (1998-2001) oraz na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Innsbrucku w Austrii (2001-2009).

Po święceniach, 26 sierpnia 2007 r., pracował jako duszpasterz w Winnicy i Hnizdyczowie-Kochawinie. W latach 2011-2014 był członkiem Zarządu Prowincji, a następnie administratorem parafii św. Piotra i Pawła w Czernihowie w archidiecezji kijowskiej oraz kapelanem dwóch więzień w tym mieście. Oprócz języka ojczystego zna polski, rosyjski i niemiecki.

Więcej na: www.redemptor.pl

ZAKONNICA OSKARŻONA O SPRZEDAŻ DZIECI. POLICJA ZBADA DOMY ZAKONU MATKI TERESY W CAŁYCH INDIACH

Policja zdobyła nagranie, na którym widać, jak jedna z sióstr mówi o sprzedaży trójki dzieci. Specjalne oświadczenie wydała przełożona Misjonarek Miłosierdzia, s. Mary Prema MC.

W Indiach wybuchł skandal – ministerstwo ds. kobiet i dzieci wydało polecenie, aby we wszystkich domach dziecka oraz domach opieki prowadzonych przez Misjonarki Miłosierdzia przeprowadzono inspekcję.

Sprzedż dzieci w domu zakonnym

Nakaz jest związany z oskarżeniem jednej z sióstr i jej cywilnej współpracownicy o sprzedaż trójki dzieci, które były pod opieką jednego z domów znajdującego się w Ranchi, w stanie Dżarkhand (wschodnie Indie). Dom Nirmal Hriday (pl. Czułe Serce) pełnił rolę schronienia dla samotnych kobiet w ciąży.

Policja zainteresowała się sprawą, gdy do lokalnego Komitetu Troski o Dzieci zgłosiło się małżeństwo ze skargą, że po wpłacie „opłaty adopcyjnej” w wysokości 120 tysięcy rupii (ok. 1850 dolarów) w marcu nie otrzymało od sióstr dziecka, wówczas dwumiesięcznego chłopczyka.

W związku ze sprawą policja aresztowała na początku lipca br. siostrę zakonną, Konsalię Balse, oraz opiekunkę zatrudnioną w domu, Animę Indwar. Postawiono im zarzut sprzedaży łącznie trójki dzieci – policja zdobyła wideo, na którym zakonnica mówi o ich sprzedaniu oraz o czwartym, które zostało oddane za darmo. Władze stanu Dżarkhand odnalazły już trójkę spośród nich.

Zgodnie z prawem zakon Misjonarek Miłosierdzia przestał zajmować się procesami adopcyjnymi w 2015 roku, kiedy to zgodnie z prawem Indii możliwość adopcji zyskały osoby nie będące małżeństwem: single, osoby rozwiedzione lub żyjące w separacji.

Oświadczenie przełożonej generalnej

Władze zakonne od początku odnosiły się do tej sprawy otwarcie, potępiając handel ludźmi i praktykę sprzedaży dzieci. W oświadczeniu siostry Marii Premy Pierick, przełożonej generalnej Misjonarek Miłosierdzia, zachowanie zakonnicy i współpracownicy zostało ostro potępione. „Jest to bardzo smutne i straszne” – pisze s. Maria Prema – „Nawet jeśli pokładamy pełne zaufanie w proces sądowy, chcemy wyrazić żal i ubolewanie z powodu tego, co się stało. Pragniemy w sposób jednoznaczny potępić te indywidualne działania, które nie mają nic wspólnego ze Zgromadzeniem Misjonarek Miłosierdzia”.

Siostra podkreśla również, że „współpracujemy ze śledczymi (...) i jesteśmy otwarci na każde wolne i sprawiedliwe badanie tej sprawy”. Oświadczenie siostry Marii Premy zostało opublikowane we wtorek, 17 lipca.

Kontrowersje i polityka

Wiele osób podkreśla jednak, że sprawa może mieć podłoże polityczne lub być wykorzystana do rozgrywek politycznych.

Szef rządu stanu Zachodni Bengal, którego stolicą jest Kolkata (gdzie znajduje się główna siedziba zgromadzenia Misjonarek Miłosierdzia), oskarżył rząd centralny o „napastliwą kampanię” mającą na celu atak na zakon. Inni liderzy polityczni podkreślali również, że może to być element polityki rządzącej partii Bhartiya Janata, która zmniejsza prawa mniejszości (w tym chrześcijan), a wykorzystuje hinduską i nacjonalistyczną retorykę.

W podobnym duchu wyraził się biskup Ranchi, który zasugerował, że wideo z oskarżoną siostrą Konsalią przyznającą się do sprzedaży dzieci mogło być nagrane pod przymusem. „Pol-

cja traktuje organizację Matki Teresy jak gang kryminalistów” – stwierdził.

W oświadczeniu z 4 lipca siostra Maria Prema również potępiła zachowanie władz, wskazując że działania policji w Nirmal Hriday doprowadziły do „upokorzenia i publicznego wstydu mieszkanki domu”, gdyż odbywały się w towarzystwie dziennikarzy i kamer.

Dwa dni później policja w towarzystwie siedmiu urzędników zajmujących się adopcją dzieci wtargnęła do domu Shishu Bhawan w Hinoo (miasteczko koło Ranchi) i zabrała 22 mieszkające tam dzieci, w tym jednego noworodka. „Nie podano nam powodów” – podkreśliła wówczas s. Maria Prema.

Zgromadzenie Misjonarek Miłosierdzia zostało założone w 1950 roku w Kolkacie w Indiach przez pochodzącą z Albanii Anjeżę Bojaxhiu, która jest dziś znana jako Matka Teresa. Obecnie na świecie pracuje i żyje w zakonie około 3 tysiące sióstr. Oprócz tradycyjnych ślubów czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, Misjonarki Miłosierdzia składają czwarty ślub „służby dla najuboższych z ubogich”.

Matka Teresa otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla w 1979 roku. Została kanonizowana przez Kościół w 2017 roku.

W indyjskich domach dziecka żyje obecnie ponad 230 tysięcy dzieci, choć szacunkowe dane na temat liczby sierot w Indiach wskazują liczbę 30 milionów. Mimo, że na liście kolejkowej do adopcji znajduje się około 15 tysięcy osób, to w okresie od początku 2016 roku do marca br. przeprowadzono jedynie 2671 adopcji. Proces ten jest bardzo wolny i trwa około czterech lat, gdyż decyzje podejmują przeładowane sądy.

Karol Wilczyński

Za: www.deon.pl

SPÓR O BENEDYKTYŃSKĄ BAZYLIKĘ I KRZYŻ W HISZPANII

Mija 60 lat od przybycia benedyktynów do leżącej nieopodal Madrytu Doliny Poległych (Valle de los Caídos). Znajduje się tam wykuta w skale monumentalna świątynia, w której jest m.in. grób generała Francisco Franco.

Bazylika znalazła się w centrum polemiki, ponieważ rządząca obecnie Hiszpanią lewica domaga się przeniesienia szczątków generała na cmentarz komunalny i desakralizacji świątyni.

W pierwszą rocznicę zakończenia wojny domowej, 1 kwietnia 1940 r., generał Francisco Franco rozkazał wybudować świątynię pojednania narodowego. Prace trwały do 1959 r. Wykuta w skale bazylika zaskakuje swoją monumentalnością, która nawiązuje do wielkiej przeszłości Królestwa Hiszpanii. Na wzgórzu stanął z daleka widoczny kamienny krzyż, jeden z największych na świecie: 152 m wysokości, 46 m rozpiętości i 6 m

szerokości. Waży ponad 200 ton. Kopułę zdobi piękna mozaika, która przedstawia obie strony hiszpańskiej wojny domowej.



W bazylice złożono ponad 33 tys. urn z prochami żołnierzy frankistowskich i republikańskich. Ponadto mieszczą się tutaj groby Francisco Franco i José Antonio Primo de Rivera, założyciela hiszpańskiej Falangi. Wbrew często spotykanej opinii Franco nie wybrał bazyliki na miejsce pochówku. Zrobili to ówczesne władze. Obecny grób został przygotowany w zaledwie trzy dni.

17 lipca 1958 r. do Valle de los Caídos przybyło dwudziestu benedyktynów, którzy mieli opiekować się bazyliką.

Pierwszym opatem został o. Justo Pérez de Urbel. W rocznicę swego przybycia, po uroczystej Mszy, benedyktyni zawieźli opactwo opiece Matki Bożej. „Wszyscy jesteśmy zaproszeni, aby modlić się do Naszej Matki, prosić Pana za Jej wstawiennictwem, aby tchnął w ludzi większy szacunek dla wiary katolickiej i tego, co ona oznacza” – podkreśliła wspólnota benedyktyńska.

Obecny rząd zapowiedział, że przeniesie szczątki generała Franco na zwykły cmentarz, a w bazylice stworzy centrum badań nad pamięcią historyczną. Postkomunistyczna Zjednoczona Lewica domaga się też usunięcia 150-metrowego krzyża i wszystkich symboli religijnych. Jej zdaniem krzyż nie pasuje do demokratycznego państwa. Planom ekshumacji sprzeciwiła się zgodnie z prawem rodzina generała. Dla wielu obserwatorów starania lewicy, to próba zemsty za przegranie wojny domowej oraz pisanie nowej historii Hiszpanii. *Marek Raczkiewicz CSsR – Hiszpania*

Za: Vatican.news

Zapowiedzi wydarzeń

PIELGRZYMKĄ „BEZDOMNI DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH”

Już po raz piąty grupa warszawskich bezdomnych, na co dzień wspieranych przez Braci Mniejszych Kapucynów i Fundację Kapucyńską, zaangażuje się w opiekę nad osobami niepełnosprawnymi, podczas XXVII Pieszej Pielgrzymki Niepełnosprawnych na Jasną Górę. Bezdomni zainicjują intencje osób, które pomogą im w przygotowaniach do pielgrzymki.

Bezdomni związani z braćmi kapucynami i fundacją wezmą udział w pielgrzymce osób niepełnosprawnych, organizowanej przez Katolickie Stowarzyszenie Niepełnosprawnych Archidiecezji Warszawskiej. Pielgrzymka rozpocznie się 5 sierpnia Mszą św. odprawioną o godz. 6.00 w kościele św. Józefa przy ul. Deotymy 41 w Warszawie.

Dla osób mieszkających na ulicy uczestnictwo w pielgrzymowaniu jest wyjątkowym przeżyciem – daje im nadzieję, pozwala zjednoczyć się z innymi wiernymi i z Bogiem. „Dziesięć dni marszu to czas modlitwy, przemyśleń, pokonywania własnych słabości i jednocześnie odnajdywania siły do dalszego życia” – mówi Marek, jeden z bezdomnych, który kilkakrotnie pielgrzymował na Jasną Górę.

Od 5 lat podopieczni fundacji angażują się w pomoc osobom niepełnosprawnym w Pieszej Pielgrzymce Niepełnosprawnych. Zdaniem Andrzeja: „Opieka nad drugą osobą w czasie trudnej wędrówki, jest wyjątkową nauką i uczy stawiać siebie na drugim miejscu”. Wiedząc jak ważny jest dla bezdomnych ten czas, w tym roku organizujemy dwie zbiórki, które odbędą się w tym samym czasie: od 9. lipca – do 3. sierpnia.

Pierwsza to zbiórka funduszy na portalu allages.pl, na udział bezdomnych w pielgrzymce (tzw. wpisowe), ubezpieczenie, powrót autokarem do Warszawy i namioty. Naszym celem jest zapewnienie udziału w pielgrzymce 25 osobom bezdomnym i 10 wolontariuszom. Przejdź do strony zbiórki (link: <http://allages.pl/projekt/pielgrzymka-bezdomnych>)

Druga to zbiórka darów rzeczowych. Zbieramy męskie: – t-shirty – skarpety – bieliznę – spodnie letnie – krótkie spodnie – bluzy sportowe – buty sportowe i sandały, roz. 40-45 – kurtki przeciwdeszczowe – plecaki średniej wielkości (bagaż podręczny) – torby/plecaki duże (bagaż główny) – śpiwory – karmaty – namioty typu iglo lub inne łatwo rozstawialne.

Rzeczy prosimy dostarczać do Klasztoru Braci Mniejszych Kapucynów przy ul. Kapucyńskiej 4, 00-245 w Warszawie (z informacją „dary na pielgrzymkę”). Furta klasztorna czynna jest codziennie w godzinach 7:30 – 21:00, z przerwą od 17:30 do 18:30. Na ten sam adres można wysłać paczki z darami.



Br. Michał Gawroński – opiekun tegorocznej grupy bezdomnych – po raz kolejny wyrusza na pielgrzymkę razem z ubogimi. Mówi: – Jestem przekonany, że pielgrzymka przyniesie wiele korzyści. Czas spędzony w drodze daje możliwość wewnętrznej przemiany naszych pątników, pokuty, ale przede wszystkim jest on doskonałym punktem zaczepienia dla Pana Boga, który chce zmieniać ich życie na lepsze.

Według br. Michała wspólne wędrowanie będzie również okazją dla innych pielgrzymów do wyjścia ze schematów. – Ludzie zobaczą, że bezdomni potrafią nie tylko brać, ale i dawać – mówi zakonnik. Swoją wdzięczność bezdomni okażą, niosąc na Jasną Górę przekazane od darczyńców intencje. – Wiele osób z różnych powodów nie może sobie pozwolić na uczestnictwo w pielgrzymce, dlatego też nasi bezdomni są niejako wysłannikami – mówi br. Michał.

Intencje modlitewne od darczyńców, które powędrują wraz z pielgrzymami na Jasną Górę, można składać na furcie klasztornej lub przesłać drogą mailową: biuro@fundacja-kapucynska.org

KLARYSKI ZAPRASZAJĄ NA UROCZYSTOŚĆ ŚW. KLARY

W nocy z Niedzieli Palmowej na Wielki Poniedziałek roku 1212, młoda, 18-letnia Klara z Asyżu opuszcza dom rodzinny, aby rozpocząć życie z Jezusem ubogim, pokornym i ukrzyżowanym. Droga zainicjowana przez Świętą z Asyżu nadal fascynuje i pociąga, czego przykładem jest nasza krakowska wspólnota. Jako żywa część Kościoła chcemy dzielić się naszym ukrytym życiem i dlatego zapraszamy do kościoła św. Andrzeja Ap. w Krakowie przy ul. Grodzkiej do wspólnej nowenny ku czci św. Klary z Asyżu w dniach 2 - 10.08.2018 r. oraz na samą uroczystość w dniu 11 sierpnia.

Nowenna: 2 -10 sierpień codziennie o 7.00 – Msza św. z homilią, po niej modlitwy do św. Klary

~
Triduum Eucharystyczne 9 – 11 sierpień: całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu

~
Uroczystość Św. Klary Z Asyżu - 11 sierpnia Mszę św. i uczczenie relikwii O godz. 7.00, 10.00, 17.00

Na Mszę św. o godz. 17.00 szczególnie zapraszamy wszystkich pracowników TV i innych współczesnych środków przekazu z okazji święta ich Patronki – św. Klary.

Wszystkich, którzy w tych dniach nie mogą z nami wspólnie się modlić zapraszamy do duchowej łączności i odmawiania modlitwy nowennej.

Modlitwa na każdy dzień

Wszchemogący, wieczny Boże, Ojciec światłości, od którego pochodzi wszelkie dobro i prawda, udziel nam Twego miłosierdzia. Ty, który obficie obdarzyłeś świętą Klarę, pokorną służebnicę Twoją, wieloma łaskami, również i nam udziel tego, o co Cię prosimy z wiarą i pokorą. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Siostry Klaryski
Kościół św. Andrzeja Ap.
ul. Grodzka 54, Kraków

Odeszli do Pana

ŚP. S.M. TERESA – MIROŚŁAWA CZ. GÓRSKA, CSFN (1943-2018)

S. Teresa urodziła się 12 stycznia 1943 r. w Rozwadowie, jako jedenaste dziecko Stanisławy i Józefa Górskich. Wychowywała się w rodzinie religijnej i patriotycznej. Jeden z braci s. Teresy został kapłanem a w czerwcu b.r. syn siostrzenicy otrzymał diakonat. S. Teresa ukończyła Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Łukowie – matura 1961, dwuletnią Szkołę Pielęgniarską (1961-1963); studia magisterskie z filologii polskiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie (1972). W latach 1993 – 1995, studiowała na Uniwersytecie Gregoriańskim i otrzymała dyplom z teologii duchowości.

W Zgromadzeniu Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu S. Teresa G. jest od 1961 r. Po złożeniu ślubów wieczystych w dniu 26 sierpnia 1970 r. i uzyskaniu magisterium z filologii polskiej w 1972 r. pracowała jako nauczycielka języka polskiego Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego Nazaretanek w Warszawie. W latach 1983 – 1992 jako dyrektorka wyżej wymienionej szkoły, po usilnych staraniach i otrzymaniu zgody na odzyskanie budynku szkoły i zabranych po II wojnie światowej pomieszczeń, przyczyniła się do przystosowania ich na potrzeby klas i pracowni. Wcześniej od 1980 – 1986 należała do zarządu prowincjalnego jako radna odpowiedzialna za apostołstwo. Zgromadzenie kilkakrotnie wysyłało siostrę za granicę do Anglii na naukę języka angielskiego.

W roku 1992 została wybrana do zarządu generalnego zgromadzenia i pracowała w Rzymie jako radna generalna (1992-2001).

Zajmowała się wraz z innymi siostrami publikacją „Pism” bł. Franciszki Siedliskiej i prac o niej, a także o Jedenastu Nazaretankach, Męczennicach z Nowogródka. Siostra pisała i zamieszczała artykuły: w „Przeglądzie Katolickim”, „Via Consecrata”, „Kronice Rzymskiej”, „L'Osservatore Romano”, „Inspiracjach”, „Miejscach Świętych”, „Niedzieli”, „Życiu Konsekrowanym”.

Po powrocie do Polski od 2001 pracowała w archiwum prowincjalnym jako archiwistka. Przez trzy lata pełniła po-

slugę jako przełożona wspólnoty szkolnej (2003 – 2006) w Warszawie. W roku 2008 S. Teresa G. ukończyła Podyplomowe Studium Archiwistyki w Toruniu (UMK). Zdobyta wiedza, pracowitość, odważne zabieganie o przystosowanie odpowiednich pomieszczeń i zatroskanie o spełnianie wymogów dotyczących porządkowania i przechowywania materiałów archiwalnych służyły jako wzór i pomoc dla innych archiwistek i zgromadzeń.



Teresa otrzymała od Boga piękny dar wyrażania wewnętrznych doświadczeń, przeżyć duchowych, mistycznych w wydanych tomikach wierszy. Do tej pory ukazały się: „Bliski i daleki”, Warszawa 2000; „Nutami spadających liści”, Filadelfia 2002; *Poezje*, Warszawa 2014, *Wiersze pierwsze i ostatnie*, Warszawa 2015. W roku 2016 wyszła płyta z poezją śpiewaną przez Julię i Grzegorza Kopalów.

Zdaniem S. Teresy: „Tworzenie poezji wypływa zwykle z wewnętrznej potrzeby i często *dzieje się* równoległe do codziennej pracy czy jakiegoś *związanego zaangażowania*. Poezja, jak malarstwo, muzyka i wszelka inna twórczość, wypływa ze sfery duchowej i na nią oddziałuje. Jest sposobem mówienia o niej. Lecz jest też widzeniem rzeczywistości postrzeganej zmysłami inaczej – głębiej. Jednak zawsze (choćby bardzo powściągliwie i dyskretnie) powinna stawiać pytania uniwersalne: o sens życia, o istotę zmian, które się w nim dokonują, o samą wieczność. Poetami

są też ci, którzy nie piszą wierszy, ale lubią poezję i ją czytają.”

Przypadający w tym roku Jubileusz 100 – lecia pobytu sióstr nazaretanek w Archidiecezji Warszawskiej został także ubogacony poprzez obszerną i wnikliwą pracę S. Teresy – opracowane zagadnienie z historii „Domu Prowincjalnego Najświętszego Imienia Jezus 1918-2018” oraz przeprowadzone przez S. Teresę G. rozmowy ze świadkami i uczestnikami minionych wydarzeń, są cennymi źródłami ocalenia pamięci i oddaniem czci wobec tych, którzy ją tworzyli i tworzą.

Wyżej wymienioną pozycję książkową udało się s. Teresie szczęśliwie ukończyć przed 10 lipca b.r. i tego dnia mogła pojechać na zaplanowany wcześniej wypoczynek do Wrocławia do swojej siostry Barbary i Jej rodziny. Przez kilka dni cieszyła się ze spędzonego czasu z najbliższymi Jej osobami, wspólnie z Barbarą i Jej Mężem Witoldem dziękowali Bogu za ich 61 lat Małżeństwa. W czwartek 19 lipca źle się poczuła i rodzina zawiozła s. Teresę do szpitala we Wrocławiu. Następnego dnia – piątek – dzień, gdy w sposób szczególny przeżywamy mękę i śmierć Pana Jezusa, On wyszedł s. Teresie na spotkanie. Bóg spełnił Swoje pragnienie, które s. Teresa wyraziła przed rokiem w jednym ze swoich wierszy:

Dbajmy o krzyż rodzinny, o ten znak zbawienia
troszcz się o ten drogowskaz, o ten znak cierpienia ...
i znak Miłości Twego Zbawiciela
Który się rodzi, Ciało twe przywdziewa
żyje jak człowiek, Bóg marzenia miewa
pragnie Cię unieść ku niebu, ku górze ...
Bóg jest obecny w sercu Twym, nie w chmurze ... (...) Wielkanoc 2017

Siostra Teresa zmarła we Wrocławiu w dniu Patrona Archidiecezji Wrocławskiej bł. Czesława i Jej Patrona od Chrztu św. Pogrzeb śp. S. Teresy Górskiej będzie w środę 25 lipca w Domu Prowincjalnym w Warszawie: o godz. 10.30 różaniec, 11.00 Eucharystia po czym nastąpi wyprowadzenie na cmentarz. S. Tereso odpoczywaj w pokoju!

oprac. s. Józefa Gabriela Kobiela CSFN

ŚP. O. MICHAŁ PŁACHTA OP (1941-2018)

O. Michał Płachta urodził się 31.08.1941 roku w Jelnej koło Leżajska. Po zdaniu egzaminu maturalnego wstąpił do zakonu dominikanów. Śluby zakonne złożył 29.10.1963 roku. Świecenia kapłańskie przyjął 15.09.1970 roku. Pracował w naszych klasztorach w Tarnobrzegu, Wrocławiu i Prudniku jako katecheta, następnie w Lublinie, a później przez wiele lat w Jarosławiu jako kapelan szpitala. Od 1999 roku pracował w Sanktuarium Matki Bożej w Borku Starym. Zmarł nagle w klasztorze dnia 16 lipca 2018.



Uroczystościom pogrzebowym się w Borku Starym w dniu 19 lipca 2018 r. w kościele OO. Dominikanów przewodniczył Metropolita Przemyski Ks. Abp Adam Szal, a kazanie wygłosił Prowincjał Polskich Dominikanów O. Paweł Kozacki OP.

O. Michał spoczął na zakonnym cmentarzu. *O. Roman Bakalarz OP*

ŚP. O. CARLOS ALDUNATE LYON SJ (1916-2018) najstarszy Jezuita na świecie

W wieku 102 lat zmarł 18 lipca w Santiago de Chile jezuita Carlos Aldunate Lyon, który w 1960 był formatorem młodego jezuitę o. Jorge M. Bergoglio. W chwili śmierci był najstarszym jezuitą na świecie. Obecnie miano to przysługuje jego młodszemu o rok bratu o. José Aldunate. Carlos Aldunate Lyon urodził się 16 maja 1916 w Valparaíso w rodzinie zasłużonej dla Kościoła i kraju. Był wnukiem Carlosa Aldunate Solara – przewodniczącego Chilijskiej Partii Konserwatywnej. Kształcił się w kolegiach jezuitkich w Anglii i Chile. W 1944 przyjął w Argentynie święcenia kapłańskie w Towarzystwie Jezusowym. W 4 lata później uzyskał doktorat z filozofii na Uniwersytecie Katolickim w Lowanium w Belgii.

Był następnie rektorem seminarium zakonnego i kolegiów jezuitkich w Santiago, Antofagasta i Osorno a w latach 1966-69 Uniwersytetu Północnego a następnie dyrektorem domu rekolekcyjnego Loyola.



Wykładał także na Papieskich Uniwersytetach Katolickich w Santiago i Valparaíso. Był egzorcystą, a od 1975 głosił

rekolekcje i prowadził kursy duchowości w swoim kraju i za granicą. W 1960 jego wykładów w Chile słuchał młody kapłan Jorge Mario Bergoglio, późniejszy papież Franciszek, gdy odbywał tam swą formację.

O. Aldunate był ponadto na początku lat siedemdziesiątych XX wieku głównym inicjatorem ruchu odnowy charyzmatycznej w swym kraju. Należał do najbardziej znanych i szanowanych duchownych katolickich w Chile. Był ponadto zdolnym pisarzem katolickim. Zmarł 18 lipca w domu jezuitów w Santiago de Chile. Pochowano go 20 bm. na stołecznym cmentarzu im. św. Alberta Hurtado. *Za: www.deon.pl*

ŚP. KS. JERZY MAJ SAC (1931-2018)

Dnia 28 czerwca 2018, wspólnota pallotyńska, podczas Mszy św. pogrzebowej, pożegnała swojego współbrata ks. Jerzego Maja SAC. Ksiądz Jerzy urodził się 1 lipca 1931 roku w Radomiu.

Pierwszą Konsekrację w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego (Pallotyni) złożył 15 sierpnia 1951 roku w Wadowicach. Świecenia prezbiteratu przyjął 19 czerwca 1958 roku w Ołtarzewie. Po święceniach kapłańskich ks. Maj SAC był członkiem następujących wspólnot: Wałbrzych/Jedlina-Zdrój (1962-1971), Stany Zjednoczone (1971-2018).

Podczas swojego pobytu w USA pełnił on funkcję kapelana Amerykańskiej Armii (1981-1990), następnie posługiwał

jako kapelan szpitali dla weteranów wojskowych (VA) w Dayton OH, Canandaigua NY i w Buffalo NY.

Był zaangażowany w pracę duszpasterską w parafii św. Józefa w Buffalo i w parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Cheektowaga NY. W latach 2005-2008 pełnił funkcję przełożonego Delegatury Dzieciątka Jezus w USA.

Msza św. pogrzebowa w intencji śp. ks. Maja SAC została odprawiona pod przewodnictwem biskupa pomocniczego diecezji Buffalo NY, Edwarda Grosza, w otoczeniu współbraci pallotyńskich i grona przyjaciół. Ksiądz Biskup w swojej homilii nawiązał do postaci św. Jana Chrzyciela i jego zaangażo-

wania w ukazywaniu ludziom Chrystusa, porównując postać i pracę ks. Maja z tym wielkim Świętym.

Ksiądz Delegat, Jan Posiewala SAC, odczytał list kondolencyjny przełożonego Prowincji Zwiastowania Pańskiego ks. Adriana Galbasa SAC. Po odprawieniu modlitw i ceremoniale wojskowym, ciało ks. Jerzego Maja SAC zostało złożone w grobie na cmentarzu Św. Stanisława w Buffalo w sekcji Amerykańskich Weteranów Wojskowych.

Za swą długoletnią służbę Bogu i ludziom, niech odpoczywa w pokoju wiecznym. *Za: www.sac.org.pl*